Rok XI. Nr. 238 (3128) Wilno, Sobota 1 Września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wczorajszy dzień zawodów challenge'owych

Dziś od rana odbywały się na lotnisku w Okęciu emocjonujące próby MINIMALNEJ SZYBKOSCI SAMOLOTÓW.

Próby rozpoczęły się o godzinie 4,35 rano. Próba szybkości minimalnej, to jest najmniejszej szybkości, przy której samolot może utrzymać się w powietrzu polega na przeleceniu pod wiatr i z wiatrem ,nad torem wyznaczonym, o długości 80 m., szerokości 60 m. Przelot pod wiatr i z wiatrem odbywa się celem możności obliczenia szybkości z wyliczeniem wpływu wiatru. Pozatem przelot nad torem musi odbywać się na wysokości nie przekraczającej 30 m. Punktacja za szybkość minimalną zaczyna się od 75 klm. na godzinę, w ten sposób za każde pół klm. zmniejszonej szybkości zawodnik otrzymuje jeden punkt.

Do dzisiejszej próby startowało 10 lotników. Między innymi startował Polak Tadeusz Karpiński na RWD 9 i Ignacy Gedgowd na PZL 2, przy pięknej pogodzie, w kolejności wyznaczonej przez międzynarodową komisję sportową.

Pierwszy startował Karpiński i osiągnął szybkość minimalną 59,5 klm. na godz. W czasie tej próby kpt. Karpińskiemu zdarzył się

PRZYKRY WYPADEK.

Wskutek gęstej mgły, zalegającej lotnisko, podczas lądowania Karpiński nie dostrzegł na wysokości jednego metra pręta metalowego, stanowiącego metę — wpadł na ten pręt i uszkodził śmigło oraz zerwał owiewkę przy kole. Konieczność wymiany śmigła pociąga dla Karpińskiego b. przykre konsekwencje, bowiem według regulaminu, śmigło może być zmienione podczas całych zawodów tylko jeden raz. Karpiński złożył protest do komisji międzynarodowej twierdząc, że wypadek ten nastąpił z winy kierownictwa zawodów, ponieważ ustawiono pręt metalowy, zamiast bambusowego, który nie byłyby groźny dla samolotu Komisja rozpatrzy tę sprawę w sobotę.

NAJLEPSZY WYNIK

w czasie wczorajszych prób minimalnej szybkości osiągnął Czech kpt. Anderle na samolocie RWD 9, lecąc z szybkością 55,24 klm. na godz. Jest to

REKORD ŚWIATOWY,

bowiem dotąd najlepszy wynik w tego rodzaju próbach należał do ś. p. Żwirki, który na zawodach w Berlinie osiągnął 57 klm. na godz.

NIEOFICJALNE WYNIKI:

Jan Ambruz (Czechosł.) na samolocie Aero — 55,85 km. na godz. — punktów 76; Anderle (Czechosł.) na RWD-9 — 55,24 km. — 79 pkt.; Francke (Niemcy) na B. F. — 66,62 km. — 33 pkt.: Stein (Niemcy) na Klemm-36 — 62,91 km. — 48 pkt.; Karpiński (Polska) na RWD-9 — 59,42 km. — 62 pkt.; Gedgowd (Polska) — na PZL-26 — 60,65 km. — 57 pkt. Drugi raz Stein na tym samym samolocie — 58,78 km. — 66 p.; Kreuger (Niemcy) na Klemm-36 — 65,66 km. — 37 pkt.; Vicenzi (Włochy) na P.S.L. — 68,57 km. — 23 pkt.; Buczyński (Polska) na RWD-9 — 59,77 km. - 60 pkt.; Anglik Macpherson na samolocie Puss Moth (startuje w barwach Aeroklubu Rzplitej) — 70,30 km. — 18 p.; Kraft (N.) na Kl.-36 — 61,94 km — 52 p.; Bayer (N.) na F.L.-97 —59,56 i 0 pkt. spowodu zboczenia z trasy. Floraynowicz. (P.) RWD-9 — 58,95 — 64 pkt. Skrzypiński (P). RWD-9 — 59.58—61 p.

Jednocześnie odbywały się próby

ROZRUCHU SILNIKÓW.

Komisja jednak nie ustaliła dotąd punktacji. Większość samolotów, z wyjatkiem dwóch niemieckich, potrafiła rozruszać silniki w ciągu 1—2 minut, czyli w czasie nakazanym przez regulamin.

Dekoracja Adamowiczów

WARSZAWA (Pat). Dziś w lokalu Zarządu Głównego LOPP. odbyło się uroczyste udekorowanie lotników braci Adamowiczów, zdobywców Atlantyku złotą odznaką honorową LOPP. Dekoracji dokonał prezes rady głównej LOPP i przewodniczący kapituły odznaki honorowej b. minister inż. Alfons Kuehn w obecności prezesa zarządu głównego LOPP. gen. inż. Berbeckiego Po tej uroczystości bracia Adamowiczowie zapisali się na członków LOPP.

Canossa 28 oficerów litewskich

RYGA (Pat). Według doniesień z Kowna „Lietuvos Aidas" zamieściła deklarację podpisaną przez 28 oficerów wydalonych z armji litewskiej za udział w ostatnim puczu Woldemarasa, w której oficerowie owi wyrażają skruchę i przepraszają prezydenta republiki Smetonę za swoje postępki.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 207.75 — 208.75 — 206.75. Londyn 26,08 — 26,21 — 25.95. Kabel 5.21 — 5,24 — 5,18. Paryż 34.88 — 34.97 — 34.79. Szwajcarja 172,66 — Dolar 5.18. Dolar zł. 8.91 i pół Rubel 4,58 za piątki i 4,59 za dziesiątki.

Od dziś kilo cukru tańsze o 15 gr.

Zniżka cen cukru, zapowiedziana już przed paru tygodniami wejdzie w życie wcześniej niż początkowo zamierzano i **obowiązywać będzie już od dnia 1 września r. b.**

Zniżka wynosić będzie **15 gr. na kg.** w detalu, czyli o 5 groszy mniej niż pierwotnie projektowano. Różnica 5 groszy pochodzi stąd, iż jednocześnie z obniżeniem ceny cukru Ministerstwo Skarbu składa projekt ustawy w sprawie podwyższenia dodatku do podatku spożywczego od cukru w wysokości 5 zł. od 100 kg. Podwyższenie tego podatku okazało się konieczne, aby dać skarbowi państwa rekompensatę za obniżenie ceny soli. oraz ceny nafty, od której skarb obniża obecnie podatek.

Dodać należy iż dotychczasowa cena cukru kształtowała się niejednolicie w kraju, ustanowiona bowiem była według parytetu poznańskiego plus koszty transportu z Poznania do miejsca odbioru bez względu na to z jakiej fabryki pochodził. Obecnie **do ceny cukru koszty transportu doliczane nie będą,** co szczególnie odczują Ziemie Północno-Wschodnie.

St. Zjedn. w przededniu strajku generalnego

WASZYNGTON (Pat). Przywódcy robotników przemysłu włókienniczego wysłali do państwowego urzędu pracy ultimatum, oświadczając, że jedynie wyraźne ustępstwa ze strony pracodawców mogłyby zapobiec wybuchowi strajku.

Zakończenie kongresu geografów

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w sali warszawskiego t-wa naukowego odbyło się końcowe posiedzenie międzynarodowego kongresu geografów. Zagaił przewodniczący Bowman, poczem przemawiał prof. Romer, który m. in wskazał, że na kongres zapisało się 887 uczestników z 44 państw i krajów z całego świata. Z Europy brak było przedstawiciela Albanji i oficjalnego delegata Litwy. Najwięcej było Francuzów, bo 102 delegatów, potem idą Anglicy 58 i Niemcy 50. Wygłoszono ponad 214 referatów, z tego 70 proc. przez autorów. Prezydjum dokonało wyborów. Na prezesa powołano Anglika sir Charlesa Close'a, a wiceprezesami (poza dotychczasowymi) wybrano prof. Mackinga (Niemcy) i prof. Dainlli'ego (Włochy).

Popołudniu sowiecki charge d'affaires Podolski z żoną podejmował polskich i sowieckich uczestników kongresu geografów. M. in. byli tam min. W. Jędrzejewicz, komisarski prezydent Warszawy Starzyński, min. Schaetzel, profesorowie Romer, Limanowski, Dobrowolski.

Pogrzeb ś. p. płk. Jaroszewicza

WARSZAWA (Pat). Dziś przed południem z kościoła garnizonowego odbył się pogrzeb ś. p. Tadeusza Jaroszewicza ppłk. dypl. wojsk polskich i charge d'affaires Rzplitej w Kairze. Po nabożeństwie żałobnem odprawionem przez biskupa polowego Gawlinę trumnę okrytą wieńcami od rodziny, premjera Kozłowskiego, ministrów Becka i Kościałkowskiego, oficerów pierwszego pułku szwoleżerów i in.,złożono na lawecie. W uroczystościach żałobnych wzięli udział prócz rodziny zmarłego — członkowie rządu z premjerem Kozłowkim na czele, prezes BBWR Sławek, członkowie korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy MSZ i wyżsi wojskowi, delegacje z pocztami sztandarowemi, przyjaciele i koledzy zmarłego. Wśród przedstawicieli państw obcych obecny był poseł egipski Hassan Nachat pasza, przybyły specjalnie z Berlina na uroczystości żałobne. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemawiał ks. Mauersberger, min. Kościałkowski oraz rotmistrz Dresser.

Praca młodzieży w Trzeciej Rzeszy

Fragment szosy automobilowej, budowanej z Monachjum do Holzkirchen przez niemieckie drużyny robotnicze! t. zw. „Arbeitsdienst".



Challenge plotek

Polska znajduje się od niejakiego czasu pod obstrzałem w huraganowym ogniu plotki. Niedorzecznej, dziecięco naiwnej — ale wszędobylskiej, natrętnie wciskającej się na łamy t. zw. „prasy europejskiej". Polska uknuła „spisek" z Trzecią Rzeszą", podpisała „tajne klauzule" traktatu handlowego z Niemcami, dostarczać będzie na wypadek wojny Niemcom żywności i t. d. i t. d. Plotka ta rośnie jak lawina; codzień ktoś ją stara się upstrzyć „nowemi" sensacjami; ba! doszło do tego, że w londyńskiem piśmie niedzielnem „Sunday Dispatch" zupełnie na serjo „stwierdzono" iż „tajny układ" niemiecko-polski zawiera zobowiązanie armji polskiej do... marszu na Ukrainę i Moskwę, że Polska ma „obsadzić porty bałtyckie Szczecin i... Wilno (!), ba, co więcej: godzi się na oddanie Trzeciej Rzeszy „korytarza" wzamian za terytorjalne rekompensaty na Litwie i Łotwie...

Zaczęła się ta lawina plotkarska w paryskiem „Echo de Paris". A zaczęła się bardzo przemyślnie... Wieść o „tajnym układzie" polsko-niemieckim podało pismo francuskie w formie... wiadomości, otrzymanej od „pewnej osobistości" z Warszawy...

Raz na powierzchnię debaty prasowej wypchnięta ta rewelacyjna wieść, nie znikła oczywiście. Skwapliwie podchwyciły ją inne organy, poczęły obwąchiwać i obmacywać, opatrywać w komentarze, domysły, uzupełnienia. Podawano sobie ją jakby smakołyk z rączki do rączki, rozkoszowano się przednią jej zawartością... Obruszano się, pokrzykiwano, grożono, snuto najfantastyczniejsze horoskopy...

A w to graj naszej prasie partyjnej. Ilekroć i gdziekolwiek na świecie pisną cokolwiek ujemnego o Polsce, cokolwiek mętnego lub choćby najniedorzeczniejszego — przeobraża się nasza prasa opozycyjna w najczulszy sejsmograf i woła na alarm i krzyczy: zgroza!

I tu właściwie kółko się zamyka... Od owej „osobistości" z Warszawy, która zaalarmowała „Echo de Paris", do zestokrotnionego odzewu tego alarmu na łamach naszej prasy opozycyjnej...

Nie nowa to zresztą „technika" naszej opozycji. W ostatnich latach przeżyliśmy wszak niezliczone wypadki jej praktycznego stosowania. I to nietylko w dziedzinie polityki zagranicznej, ale w każdym innym dziale życia publicznego. Ileż to razy byliśmy świadkami, że w jakiejś dziesięciogroszówce opozycyjnej ni stąd ni zowąd pojawi się notatka, że np. „w powietrzu wisi" zmiana rządu czy jakaś inna pikanterja polityczna. Nazajutrz da się na taką „sensację" złakomić jakiś brukowy organ prowincjonalny. I oto wystarcza, aby następnego dnia cała prasa opozycyjna okrzyknęła najniedorzeczniejszą plotkę jako „fakt" oparty o „źródło dobrze poinformowane".

Na te wiatraki, łapiące z powietrza siłę motoryczną, a mielące nie mąkę a trociny, nie wiadomości a plotki — odpowiada prasa, licząca się z poczuciem odpowiedzialności za drukowane słowo, wzruszeniem ramion... Zresztą: na odcinku polityki wewnętrznej przywykliśmy już od lat do tych manipulacyj prasy opozycyjnej i przestały nas całkowicie przejmować.

Szkoda każdego słowa na debatę z pismami, żerującemi na absurdalnej plotce, podającemi sobie z ręki do ręki coś irrealnego, pozbawionego zupełnie odpowiednika w rzeczywistości. *M.*

„Ententa bałtycka"

Litewski delegat o porozumieniu ryskiem

RYGA, (PAT). — Delegat litewski na konferencji ryskiej Urbszys udzielił przedstawicielowi „Siewodnia" wywiadu, w którym między in. oświadczył:

Parafowana umowa może być w pewnym sensie porównana ze statutem Małej Ententy, można powiedzieć, że wczoraj stworzyliśmy Ententę Bałtycką. Od chwili podpisania umowy wszystkie 3 państwa będą uzgadniały ze sobą akcję w odniesieniu do zagadnień polityki zagranicznej wspólnych dla wszystkich 3 państw. W tym celu odbywać się będą perjodyczne konferencje państw bałtyckich zwoływane w stolicach naszych krajów. Zasada uzgadniania nie będzie dotyczyła specyficznych problematów. Państwo mające specyficzne problemy zastrzegło sobie w tej kwestji swobodę działania.

W umowie znajdują się paragrafy zmierzające, aby duch solidarności współpracy i zgody wszedł w krew i kości naszych narodów. — Umowa przewiduje, że wszystkie 3 państwa muszą się starać o zaszczepienie i utrzymanie tej idei.

Ze względu na to, że jesteśmy równocześnie sąsiadami, mamy wspólne granice, że w takich warunkach powtarzają się często sporne kwestje i nieporozumienia, postanowiliśmy, że zagadnienia tego rodzaju nie mogą wpływać na całokształt przyjaznych spraw i mają być regulowane jak najszybciej w drodze polubownej.

Pomiędzy Łotwą i Litwą istnieje już umowa o polubownem regulowaniu spraw w drodze arbitrażu. Gdzie takich umów niema, będą one dodatkowo zawarte.

Państwa nasze dokonały wielkiego dzieła, które poza innemi walorami ma i ten, że stworzona została przeszkoda nie dopuszczająca wprowadzenia z zewnątrz ducha niezgody t. zw. bałkanizacji.

Bandyci znowu rozbili pociąg

CHARBIN (Pat). Pociąg zdążający do Hsin-King uległ wykolejeniu wskutek rozkręcenia szyn przez bandytów, którzy go następnie ostrzeliwali. 13 podróżnych japońskich zostało zabitych, wielu odniosło rany. Straż japońska walczyła z bandytami w ciągu 2 godzin, wkońcu jednak uległa i bandyci opanowali dwa wagony uprowadzając 6 podróżnych wśród których znajdują się prawdopodobnie dwaj Amerykanie i jeden Duńczyk.

Na miejsce wypadku przybył pociąg sanitarny lecz akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona spowodu ulewnego deszczu.

Ciała zabitych są tak zmasakrowane, że trudno je rozpoznać.

CHARBIN (Pat). Potwierdza się wiadomość, że banda chunchuzów, która napadła na pociąg pod Charbinem uprowadziła ze sobą jednego Duńczyka i jedno go Amerykanina. W czasie strzelaniny zginęło 21 osób, rannych zaś jest 7.

Hitler o włos od katastrofy

PARYŻ, (PAT). — „Echo de Paris" donosi z Berlina, że w ubiegłą niedzielę podczas pobytu z Kolonji kanclerz Hitler omal nie uległ śmiertelnemu wypadkowi. Mianowicie w czasie zwiedzania wystawy spadła z wysokości kilku metrów wielka gaśnica w chwili, kiedy obok przechodził kanclerz Hitler. Aparat rozbił się, przyczem zaczął wydobywać się z niego z sykiem znajdujący się tam płyn.

W otoczeniu kanclerza zapanowała konsternacja, sam tylko kanclerz zachowywał zimną krew. Korespondent dodaje, że prasa berlińska przemilcza ten fakt.

Z poczucia niebezpieczeństwa ze strony Niemiec

PARYŻ, (PAT). — „Le Journal" omawia rezultaty ostatniej konferencji państw bałtyckich w Rydze. Dziennik podkreśla, że współpraca państw bałtyckich jest wynikiem poczucia wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego i że dyplomacja francuska może tylko z sympatją patrzeć na inicjatywę, która szczęśliwie uzupełnia system porozumienia regjonalnego.

Wizyta sowieckiej eskadry

Sowiecka eskadra morska, złożona z trzech okrętów, a mianowicie: okrętu linjowego „Marat" i kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij" rewizytować będzie polską flotę wojenną — za jej ostatnią wizytę w Leningradzie — w Gdyni w dniu 3 września r. b.

Program wizyty sowieckiej przewiduje iż okręty — pod dowództwem komendanta floty bałtyckiej p. Gallera — wpłyną na polskie wody terytorjalne w dniu 3-im września r. b. około godz. 9 rano, oddając 21 strzałów armatnich na cześć Polski. Po wpłynięciu do portu gdyńskiego eskadra sowiecka odda 17 strzałów armatnich na cześć komendanta polskiej floty wojennej admirała Unruga. Okręty sowieckie staną u nabrzeża portu gdyńskiego, co jest rzeczą bardzo rzadką i dowodzi właściwej budowy portu, który może do nabrzeży swoich dopuścić statek tej wielkości, jakim jest np. „Marat".

Po wymianie wizyt pomiędzy dowódcami floty polskiej i sowieckiej i po uroczystościach powitalnych goście sowieccy podzielą się na trzy grupy.

Pierwsza z nich — złożona z 15-tu oficerów z komendantem Gallerem na czele przybędzie w dniu 4-ym września r. b. do Warszawy, gdzie spędzi dwa dni.

Druga, złożona z 300 marynarzy z oficerami na czele uda się do Poznania, zwiedzi jego okolice, odbędzie zawody sportowe z sportowcami wojskowymi polskimi i t. d.

Trzecia pozostanie w Gdyni, odbędzie wycieczki do Jastrzębiej Góry i Kartuz, rozegra również spotkania sportowe, urządzane dla oficerów, podoficerów i marynarzy, pełniąc jednocześnie służbę na swoich okrętach.

W dniu 6 września r. b. wszystkie 3 grupy spotkają się w Gdyni, gdzie spędzą jeszcze jeden dzień następny, a w dn. 8 września r. b. eskadra sowiecka, licząca łącznie około 1.400 osób opuści wody Polski.

Bałtycki Związek Esperantystów

RYGA, (PAT). — Organizacja esperantystów Łotwy, Litwy i Estonji uchwaliły założenie bałtyckiego związku esperantystów.

Organizacje te wystąpiły z projektem, aby esperanto uznane zostało za wspólny język krajów bałtyckich.

Gangsterzy nie oszczędzili nawet Białego Domu

List z groźbą porwania wnuków Roosevelta

NOWY YORK (Pat). Do Białego Domu nadszedł list zaadresowany do pani Roosevelt, zawierający groźbę uprowadzenia wnucząt prezydenta Roosevelta i pobicie samego prezydenta jeżeli suma 18 tys. dolarów nie zostanie wpłacona pod wskazanym adresem. List podpisany był z rozkazu Sangara. Wpłacone mają być banknoty po 5, 10, 50 i 100 dolarów.

O miejscu i dacie wpłacenia pani Roosevelt miała być poinformowana telefonicznie. W liście podany był nr. telefonu.

Dane te doprowadziły do aresztowania niejakiego Zarna, lat 33 byłego mechanika lotnictwa morskiego.

NOWY YORK (Pat). Ustalono, że autor listu do p. Roosevelt, grożący uprowadzeniem wnucząt Prezydenta Roosevelta nazywa się Varn a nie Zarn. Pochodzi on z zamożnej rodziny zamieszkałej w Charleston w południowej Karolinie. Rodzina aresztowanego złożyła oświadczenie, że w roku 1921 został on uderzony w głowę śmigłem samolotu, poczem został zwolniony ze służby lotniczej. Od tego czasu Varn zdradza objawy choroby umysłowej.

Pomoc dla dotkniętych posuchą w St. Zjedn.

WASZYNGTON, (PAT). — Departament skarbu wydał zarządzenie, że siano i słoma przeznaczone na paszę w miejscowościach dotkniętych klęską suszy mogą być importowane bez cła. Sekretarz stanu Morgentanu oświadczył, że inne artykuły pastewne mogą być również zwolnione z cła.

Przeloty ptactwa nad półwyspem Helskim

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO, (PAT). — Półwysep Helski stanowi drogę lotną ptaków. Ostatnio dały się zauważyć bardzo intensywne przeloty ptactwa, gatunków wogóle nie lęgnących się w głębi Polski, jak: kormoranów, kulików śnieżnych, szlamików rdzawych, biegusów islandzkich, biegusów krzywodziobych i górnych siewnic.

W zatoce zaś Puckiej spotkać można niesłychanie rzadkie okazy awifauny w rodzaju: kaczki wzorzystej, nura białodziobego, markaczki czerwonodziobej, nawozowców (Stercorarius) petreli, alek, siewki amerykańskiej, brodźców wschodniego i amerykańskiego, gągoła islandzkiego (Filiguła islandzka), gęsi nowoziemskiej, miękkopióra okazałego oraz bieguna amerykańskiego. Nie będzie więc przesadą twierdzenie, że półwysep Helski, a z nim reszta wybrzeża polskiego można uważać za najbogatsze pod względem ornitologji okolice Polski.

Obecnie uwija się też wiele stałych „mieszkańców" tej części wybrzeża, a mianowicie mew siodłatych, kaczek, traczy i czarnych markaczek.

Między Chałupami na Helu a Wielką Wsią — Hallerowem obrało sobie jako miejsce postojowe liczne stado bocianów, które nadleciało z kierunku północno — wschodniego.

O Gran Chaco

WASZYNGTON, (PAT). — Paragwaj zgodził się bez zastrzeżeń na arbitraż w wojnie o Gran Chaco. Istnieje przypuszczenie, że Paragwaj przyjmie również propozycję załatwienia sporu w drodze arbitrażu.

ASSUNCION (Paragwaj), (PAT). — W związku z przyjęciem arbitrażu przez Paragwaj i Boliwję zwołana będzie wkrótce, prawdopodobnie do Buenos Aires, konferencja pełnomocników obu stron, to jest Paragwaju i Boliwji. Przed przystąpieniem do jakichkolwiek rozmów Boliwja domaga się przyznania jej portu na rzece Paragwaj.

Jak słychać rząd Stanów Zjedn. ma wywrzeć nacisk na rząd boliwijski wycofania tego warunku.

Kronika telegraficzna

— **W TORMUDZIE (Niemcy) DOKONANO 4 EGZEKUCYJ.** Ścięci zostali dwaj mordercy rabunkowi i dwaj przestępcy polityczni za zamordowanie szturmowca.

— **GEOGRAFOWIE OFICEROWIE FRANCUSCY** biorący udział w międzynarodowym kongresie geograficznym złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

— **POCIĄG POWIETRZNY,** który wyruszył z Moskwy 29 bm. pilotowany przez lotnika Gawrysza, wylądował wczoraj w Koktebel na Krymie, gdzie nastąpi wkrótce otwarcie zlotu sowieckich lotników szybowcowych. Pociąg powietrzny złożony z jednego samolotu i trzech szybowców przebył 1329 klm. w ciągu 9 g. 37 m.

Kłopoty partyj opozycyjnych

Partje opozycyjne w Polsce znajdują się w stanie rozkładu. Gdyby oparte one były na zdrowych podstawach, odsunięcie ich od władzy powinno byłoby spowodować konsolidację wewnętrzną, krystalizację ideologji. Tymczasem we wszystkich spotykamy jedynie ferment.

Aczkolwiek partje opozycyjne nie odegrywają w życiu politycznem większej roli, dla wyrobienia sobie obrazu całokształtu życia politycznego społeczeństwa trzeba poświęcić i im trochę uwagi.

DMOWSKI PRZECIWKO „MŁODYM".

W Stronnictwie Narodowem daje się zauważyć krytyczne ustosunkowanie się do poczynań młodzieży „narodowej", tak niedawno jeszcze popieranych w Gazecie Warszawskiej. Dmowski opublikował ostatnio szereg artykułów o militaryzacji polityki. Wódz „trustu mózgów" obozu endeckiego w Polsce trąbi na odwrót.

Niedawno o Mussolinim i Hitlerze prasa endecka pisała hymny pochwalne. Zdawało się, że sam p. Dmowski przywdzieje kolorową koszulę... Obecnie nie podoba się p. Dmowskiemu typ organizacji wojskowej, skłonność do mundurów, zainicjowane przez faszyzm koszulle, „zbiórki", „odprawy", „prace w terenie" i t. p. Kilka tygodni temu pamiętamy „młodych stronnictwa narodowego" i niesławnej pamięci O. N. R., paradujących w koszulach, pasach koalicyjnych i z mieczykami Chrobrego. Gasnący świat obozu endeckiego w Polsce wziął przykład z organizacyj typu faszystowskiego, przystroił cały swój przychówek i młodzież zaczęła „singen und marschieren". Ale pozatem zaczęła głośno krzyczeć, stosować metody walki politycznej, których nawet ich starsi opiekunowie nie stosowali. Mieli spokojnem zachowaniem uśpić czujność władz, tym czasem zaprędko pokazali prawdziwe swoje oblicze.

Zgadzamy się całkowicie z p. Dmowskim, że militaryzacja polityki odbiła się „...najgorzej bodaj na tych organizacjach w Polsce, które naśladowały, a raczej karykaturowały faszyzm czy hitleryzm".

Bezwątpienia najgorzej!

O. N. R. został przez władze rozwiązany, Mosdorf zanim zaczął być „wodzem", już się skończył i ciemne typy w „jasnych koszulach" przestały irytować spokojnych obywateli państwa.

Nadzieje, które pokładała endecja w swojej młodzieży, zawiodły. Partja ta goni jeszcze resztkami swych sił, ale przyszłości przed sobą — niema.

P. P. S. BRONI SIĘ PRZED KOMUNISTAMI.

Na froncie robotniczym odbywa się w dalszym ciągu „bieg na miejscu" — bezpłodne dreptanie dokoła zagadnień czysto politycznych.

PPS. (CKW.) usiłuje rozgryźć twardy orzeszek, który zafundowali jej towarzysze-komuniści, wysuwając postulat „jednolitego frontu robotniczego", t. j. współdziałania socjalistów z komunistami.

Władze naczelne PPS. wysuwają argument, że Komunistyczna Partja Polski, która postulat ten wysunęła, reprezentuje oficjalne kierownictwo polityki stalinowskiej i popiera politykę zagraniczną Sowietów, jak wiadomo, licznemi paktami związaną z państwami „faszystowskiemi". W praktyce natomiast — podnoszą zarzut władze kierownicze P. P. S. — komuniści rozbijają jedynie ruch robotniczo-socjalistyczny, prowadzą zgubną politykę, spowodu której ta szyzm mógł dokonać podboju większości państw w Europie.

Propozycje K. P. P., zdaniem naczelnych władz PPS. co do „jedności frontu robotniczego", są obłudne, nieszczere, obliczone na wybieg, celem zrzucenia z siebie odpowiedzialności za politykę sowiecką. Władze naczelne PPS. zajęły tedy wobec propozycyj K. P. P. stanowisko odmowne, zastrzegając swym organizacjom rejonowym, by nie wchodziły w żadne układy z komunistami na własną rękę, gdyż głos decydujący w tych sprawach należy do CKW.

Niewątpliwie komuniści będą prowadzili agitację wśród „dołów" partji, by zmusić ją do zejścia z dotychczasowego stanowiska. A współdziałanie z komunistami pozbawi. P. P. S. nawet cienia znaczenia, gdyż będzie to oznaczało poprostu — pójście na pasku komunistów.

CO BĘDZIE Z N. P. R.?

Innego rodzaju kłopoty ma Narodowa Partja Robotnicza.

Jak wiadomo, centralnem zagadnieniem, dokoła którego obraca się od dłuższego czasu życie tej partji, jest — ustosunkowanie się do Rządu.

Karol Popiel, który jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, wsławił się udziałem w aferze „Protekty" (fabryka masek przeciwgazowych) usiłuje utrzymać partję w „opozycji zasadniczej". Organizacje zawodowe, na których NPR. się opierała, wypowiedziały już posłuszeństwo swym przywódcom partyjnym i zabroniły swym funkcjonarjuszom angażowania się w kierunku partyjno-politycznym.

W szeregach NPR. pozostały tedy grupy inteligentów bez realnego oparcia w masach robotniczych.

Obecnie i wśród tych grup zaczyna budzić się reakcja przeciwko dyktatorskim zapędom K. Popiela. Mocny impuls w tym kierunku dało zetknięcie się krajowych przywódców NPR-u z przybyłymi na zjazd wszechświatowy Polaków z zagranicy przywódcami i zasłużonymi działaczami tej partji.

Przywódcy zagraniczni NPR-u jednogłośnie stwierdzili, że powaga Państwa Polskiego znacznie wzrosła zagranicą, że osoba Marszałka Piłsudskiego cieszy się niezachwianym autorytetem, zarówno wśród wychodźctwa polskiego, jak i wśród cudzoziemców.

Red. Florjan Miedziński nazwał podobno K. Popiela „obrażonym kondotjerem politycznym", którego działalność jest zgubna dla NPR-u i grozi tej partji ostateczną zagładą.

Enuncjacje zagranicznych działaczów NPR-u wywołać miały konsternację wśród ich krajowych współtowarzyszy. Oczekują oni jakiegoś wytłumaczenia się K. Popiela, który „bawi" obecnie w Krynicy.

Oczywiście żadne wyjaśnienia nie zapobiegną dalszemu rozkładowi N. P. R.

P. S. L. PRZED ROZŁAMEM.

W Stronnictwie Ludowem najważniejszem wydarzeniem ostatnich dni jest powstanie nowego pisma „Polska Ludowa".

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu swem dnia 28 sierpnia 1934 r. powziął uchwałę, że

„Wydawnictwo „Polska Ludowa" podjęte zostało przez grono posłów i działaczy bez wiedzy i zgody Naczelnego Komitetu Wykonawczego. „Polska Ludowa" nie jest więc ani wydawnictwem Stronnictwa Ludowego, ani też organem Stronnictwa".

„Mnożenie liczby pism ludowych — głosi dalej uchwała — konkurujących ze sobą, zwłaszcza w obecnej chwili, jest w wysokim stopniu szkodliwe, — wytwarza ono niezdrową, a czasem nawet gorszącą atmosferę, nawet może sprowadzić rozluźnienie i rozbicie frontu chłopskiego".

„Zwłaszcza niebezpieczne dla jedności ruchu ludowego mogą się stać te pisma, które używają firmy „ludowej", lecz nie są organami Stronnictwa Ludowego — albowiem wymykają się one z pod bezpośredniego wpływu i bezpośredniej kontroli Stronnictwa, a pod pokrywką firmy ludowej mogą przemycać na wieś poglądy sprzeczne z programem i polityką Stronnictwa Ludowego".

Uchwała powyższa jest więc wyraźnie skierowana przeciwko „Polsce Ludowej". Żadne zaprzeczenia nie mogą obalić faktu, że w Stronnictwie Ludowem powstał ferment. Rozłam może nastąpić w najbliższym czasie. **W.**

Prezes Międzynarod. Związku Inwalidów Wojen. w Warszawie



W ub. środę przyjechał do Warszawy z Białegostoku prezes Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych płk. Nedich.

Na zdjęciu płk. Nedich w towarzystwie prezesa Związku Inwalidów R. P. por. Wagnera na dworcu w Warszawie.

SZKARADZIEŃSTWA W KOŚCIOŁACH

Doprawdy, przykro mi że w tytule użyłam tak jaskrawego słowa... wszak chodzi o przedmioty znajdujące się w świątyniach Pańskich, umieszczone tam przez dobrą wolę i dobre chęci najzacniejszych często ludzi. Ale trudno wytrzymać. Dobre chęci to wiadomo, czasami bruk w piekle. Nie idąc tak daleko w porównaniach, przyznać muszę, że piekielną torturą bywa dla ludzi kulturalnych widok tych ozdóbek, tych obrazów religijnych, tych „stylowych" ołtarzyków, emblematów, chorągwi, feretronów i poduszek, któremi proboszczowie wiejscy i za ich instygacją pobożne dusze w parafji, ozdabiają nabożeństwa. Ludzkie pojęcie przechodzi co zły smak, zupełne niewyrobienie artystyczne duchowieństwa, dziwny brak poczucia w tych rzeczach kolorystyki i harmonji u naszego ludu i drobnej inteligencji wiejskiej, jest zdolny wyczynić.

Traf zdarzył, że mając tego roku dłuższe wakacje, wałęsałam się po mia steczkach Wileńszczyzny, zaglądając do kościołów starych i nowszych. Wszędzie uderzył mnie nadmiar obrazków. I to jakich! W tym ogólnym u nas kulcie obrazów jest wiele ładnego sentymentu, często są to piękne dzieła sztuki, a że da wność ich wiąże się z historją kraju, przejść, modlitw wygłoszonych, więc należy tę formę kultu szanować. Ale rozwijać przyzwyczajenie do ohydnych bohomazów, któremi proboszczowie wiejscy napełniają świątynie, nie jest chyba wskazane. Nie wymieniam miejscowości, gdyż wiem, że owe „ozdoby" kościołów, są owocem groszowych składek pobożnych, są wysiłkiem zacnych kapłanów, chcących tym ziemskim sposobem podnieść religijność parafjan.

To wszystko nie usprawiedliwia kupowania malowideł, w których ani rysunek, ani koloryt, ani układ, nie stoją wyżej niż malowidło szyldu w prowincjonalnem miasteczku. Pojawiają się te arcydzieła z niewiadomych głębin zakon spirowanych wytwórni dewocjonalji istniejących w Wilnie przy pobożnych zgromadzeniach, mających styczność z duchowieństwem na prowincji. Darmo tego paskudztwa nie robią. Każą sobie płacić, i to nieźle, po kilkadziesiąt złotych i więcej. Czasami krewny proboszcza popełnia takie arcydzieło i ofiaruje tem mniej krytycznie wolno się do tego odnosić, ale to nie wpływa na poziom artystyczny dzieła. Te św. Kazimierze, św. Jerze, Straszne Chrystusy, karykatury postaci Zbawiciela, te złocenia i srebrzenia, ni przypiął, ni przyłatał... a udręczony wzrok biega po kościele i czasami znajdzie jakiś dostojny szczątek dawnych czasów, na którym spocząć może. A właśnie dawniej fundowali ozdoby kościołów kolatorzy, mający do rozporządzenia więcej pieniędzy, odpowiadają księża na takie zarzuty. Czy tak bardzo szlachta nasza wydawała na dzieła sztuki? Magnaci w rodzaju Sapiehy, tak, ale przeciętny possessionatus? Wątpię. Jakieś jednak kryterjum było, jakiś lepszy smak. Dziś to jest obraza boska i ludzka, żeby wydawać pieniądze z trudem zebrane przez niezamożnych parafjan, na zapełnianie kościołów obrazkami, niemającemi nic wspólnego, już nietylko ze sztuką, ale z kulturą, z jakimś przeciętnym poziomem artystycznym. Przecież tylu jest malarzy średniej miary którzy biedę klepią i chyba nie wyceniają swej pracy, tylu absolwentów wydz. Sztuki, którzy są w trudnem położeniu, czyż proboszczowie nie znają do nich drogi? A być może że nie znają. Czy kto się tem zajął, żeby nawiązać między nimi kontakt? Czy istnieje przy Kurji biskupiej jaka poradnia dająca wskazówki z tej dziedziny i mogąca skierowywać proboszczów do ludzi którzy potrafiliby dać do kościołów przyzwoite, poprawne obrazy? Czy jaka firma, wytwórnia posągów, ozdób kościelnych, kontrolowana przez rzeczoznawcę, reklamuje się u nas? Niesłychać o tem. A wszak, jeśli się chce, można nie dużym kosztem wytworzyć coś ślicznego w wiejskich świątyniach. Koło maj. Olechniszki (gm. komajska) istnieje kaplica grobowa, na cmentarzu rodzin Polkowskich i Milewskich. Po wojnie odrestaurowano ją, całe wnętrze wykładające drzewem niemalowanem, takiż jest ołtarz, ławki, ozdoby. Proste, skromne, lniane obrusy, obraz, głowa Najśw. Panny Ostrobramskiej w ołtarzu, poprawnego pędzla zakonnicy Benedyktynki. Harmonja, spokój, barwy dyskretne. A w innych kościołach! Na białych ścianach wrzeszczą ordynarne, brudne farby, pomazane na rysunku uczniaka ze szkoły powszechnej.

Specjalnie szkaradzieństwem barw i

TERMY W KRAINIE SZEHEREZADY

Pod takim poetycznym tytułem zamieszcza popularne pismo szwedzkie „Dagens Nyheter“ sążnisty artykuł. Jak się łatwo z tytułu domyśleć, artykuł poświęcony jest... łaźniom w Persji. Temat prozaiczny i egzotyczny zarazem. Prozaiczny — bo łaźnia nal eży do prozy życia. Egzotyczny — gdyż rzecz dzieje się w kraju, kędy szemrały ongiś przed groźnym kalifem w ciągu tysiąca i jednej nocy przedziwne opowieści czarującej hurysy.

PRZEPYCH I KOMFORT.

Publiczne łaźnie w Persji mają się tak do naszego Agresta z Mostowej jak niebo do ziemi. Pod względem architektonicznym można termy perskie porównywać jedynie ze starożytnemi termami rzymskiemi. Zbudowane z niebywałym rozmachem twórczym, utrzymane w koronkowo-mozaikowym stylu arabskim, tonące wśród zieleni ogrodów, okolone rzędami wysmukłych cyprysów — wabią te wielkie budowle wzrok przechodnia, tubylca, estety.

Wnętrze tych wspaniałych przybytków czystości również zadziwia celowością i komfortem urządzenia. Spoczątku wchodzi się do olbrzymiego kolistego hall'u. Z hall'u prowadzi szerokie, osłonięte kotarą wejście do szatni. Tej szatni warto poświęcić słów parę. Pośrodku znajduje się wielki basen, odpowiednik rzymskiego impluvium, w którym pływają małe, złote rybki. Z góry, poprzez kolorową kopułę sączy się łagodne światło, grając na posadzce i wodzie tysiącem barw. Cała wielka kolista sala podzielona jest przy pomocy parawaników na mnóstwo kabinek, w których leżą nagromadzone w artystycznym nieładzie poduszki, maty, materace. W każdej z takich kabinek rozbiera się przy pomocy zręcznych pokojówek perska dama, by następnie w narzuconym na ramiona wzorzystym płaszczu kąpielowym wskoczyć do sali głównej, stanowiącej właściwą łaźnię.

Przewidziane zostały wszystkie potrzeby i kaprysy Klientek, które ściągają tu tłumnie, by zażyć w wesołem towarzystwie, wśród wschodnich woni rozkoszy kąpieli i miłej rozmowy. Podobnie jak przed wiekami do rzymskich termów zbierało się wytworne towarzystwo dla miłego spędzenia czasu na grach, zabawach, zapasach, czytaniu, słuchaniu retorów czy wymianie najświeższych plotek — damy perskie przychodzą do łaźni publicznych nietylko dla dokonania ablucji ciała. Łaźnia publiczna w Persji — to swojego rodzaju Klub Kobiecy, salon, deptak, gdzie można dowiedzieć się o wszystkiem, co jest chwilowo modne i godne uwagi, gdzie można przejrzeć ostatnie mody na żywych modelach, popisać się własną toaletą czy dowcipem, skrytykować bliźniego, zaćmić rywalki pięknością kształtów czy niedoścignioną wonią tajemniczego pachnidła. Kobiety perskie nie odbiegają przecie od kobiet innych krajów.

ŁAŹNIA — BIUREM MATRYMONJALNEM.

Przedewszystkiem jednak i nadewszystko pełnią termy w Persji arcyważną — jeżeli chodzi o życie towarzyskie — rolę biur matrymonjalnych. Łaźnie mianowicie decydują o kojarzeniu bardzo wielu — może nawet większości — małżeństw w pięknej ojczyźnie Firdusiego.

Ten kto korzystał z nas z usług biur matrymonjalnych wie, że naogół kupuje się tu kota w worku. Słowne wychwalanie zalet kandydata(tki) ewentualnie fotografja (niezawsze autentyczna!) często narażają poszukiwacza(czkę) cichej przystani małżeńskiej na bolesne niespodzianki poślubne. Często ten i ów defekt fizyczny czy duchowy ujawnia się dopiero po zapadnięciu klamki.

Persowie są — jak się okazuje — pod tym względem praktyczniejsi. Młody Pers, któremu spodobały się przepaściste oczy danego dziewczęcia posyła swą matkę czy ciotkę na zwiady... do łaźni. Istotnie, w łaźni trudno ukryć przed badawczemi i doświadczonemi oczami starszej damy jakąkolwiek fizyczną niedomogę. Oczy jej wykryją wszystko: i wykrzywienie łopatki i asymetrję bioder i nadmiar tłuszczu w tych czy owych okolicach ciała. Żadna szpecąca obwisłość i flakowatość, żaden zbyteczny dołek czy niepożądana wypukłość, żadna brodawka, blizna czy „zachciewajka“ nie ujdą przed bystrym wzrokiem mamusi respective ciotuni. Z tak poważnemi wadami jak X-Beine czy O-Beine lepiej się wcale w termach perskich nie pokazywać. Nieprzezornie jest również wystawiać pod ogień krytycznych spojrzeń starszych dam zbyteczne owłosienie i brzydką skórę. Zwłaszcza skórę. Mamusie i ciotunie perskie są szczególnie na tym punkcie wymagające. Znają się też na dermatologji nie gorzej od naszych fachowych estetów. Jeżeli dziewczę perskie poważnie myśli o zrobieniu karjery matrymonjalnej, nie może pokazywać się w łaźni ze skórą chropowatą, szorstką, zrogowaciałą, pocącą się, łojowatą, czyrakowatą, suchą, żółtą, czerwoną, blada, plamistą, piegowatą, pomarszczoną, owłosioną etc. etc. Ze stanu skóry wyciągają mamusie perskie daleko idące wnioski co do ogólnego stanu zdrowia kandydatki. Skóra tej ostatniej musi być gładka, jak atlas, różowa, jak jutrzenka, biała, jak lilja, miękka, jak safjan, czysta, jak płatek nenufaru. Dopiero gdy spojrzenie i dotknięcie usprawiedliwią wszystkie te — nawiasem mówiąc oklepane — porównania, usta matek i ciotek rozciągają się od ucha do ucha w zadowolonym i życzliwym uśmiechu. Egzamin wypadł pomyślnie.

KASJERKA.

Niepodobna pominąć milczeniem kasjerki łazni publicznej. Starsza ta kobieta siedzi u wejścia do szatni na stosie poduszek i robi pończochę. Szybko migają w jej zręcznych palcach druty. Z twarzy jej nie schodzi słodki uśmiech. Żaden w świecie pochlebca, zdobywający niewieścią cnotę nie wypowie do uszka swej ofiary tylu słodkich słówek, co ta starsza pani, siedząca na poduszkach i robiąca pończochy. Do łaźni przywlec się może najohydniejsza pokraka. Mimo to, zawsze usłyszy z ust kasjerki komplimenty pod adresem własnej, nieistniejącej urody. I to komplimenty wypowiedziane z tak dyskretnym uśmiechem, a jednocześnie z taką siłą przekonania, że najbrzydsza kobieta nie oprze się wrażeniu, iż jednak ma w sobie „coś“, co się podoba. Wziąłem oczywiście przykład skrajny. Z reguły kasjerka ma zadanie ułatwione, gdyż do łaźni przychodzą normalnie osoby ładne i ładnie zbudowane. Komplimenty kasjerki noszą przeto charakter szczerości. Powodów tych czułych słówek i pochlebstw tłumaczyć nie trzeba. Mają one zachęcać klientki do stałych wizyt. Któraż to bowiem kobieta nie nadstawi skwapliwie różowego uszka na zręcznie wyrażone pochlebstwo?

POWODZENIE.

Termy perskie mają zrozumiałe powodzenie. W ciepłe, ciche wieczory, gdy kraina Szeherezady pogrąża się w liljowy zmierzch, gwarno i rojno bywa w basenach kąpielowych. Pisk, chichot, wesołe okrzyki, szmer rozmów, plusk wody, tęczowe światła lampjonów, drgające na wodzie, wreszcie dziesiątki pięknych, zwinnych ciał — oto obraz, który spewnością na dłuższą chwilę przykułby do siebie wzrok artysty.

NEW.

Odkrycie starych lochów w Cieszynie

CIESZYN, (PAT). — Na terenie miasta odkryto długie sklepione korytarze podziemne, ciągnące się wzdłuż dawnych murów miejskich. Wejście do tych podziemi odkryto w bezpośredniem sąsiedztwie starego domu Demlow.

Podziemny korytarz ciągnie się na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Ze sklepienia zwieszają się wapienne stalaktyty, które świadczą o starości tego chodnika. Biegnie on równolegle do dawnego muru i prawdopodobnie łącznie z nim, jakoteż z przylegającą t. zw. wyższą bramą, która w tem miejscu zamykała właściwie miasto, służył niewątpliwie, podobnie jak inne tego rodzaju podziemne chodniki znalezione pod rynkiem i pod zamkiem, do celów obronnych.

Collegium im. Marszałka Piłsudskiego w Porto Alegre

WARSZAWA. (Pat). W Porto Alegre odbyło się poświęcenie budynku collegium imienia Marszałka Piłsudskiego. Budowa collegium została zapoczątkowana przed 4-ma laty przez specjalny komitet. Dalsze prace nad budową kontynuowało t-wo „Polonia“ oraz powołana w ubiegłym roku po wizycie prezesa rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marsz. Raczkiewicza w Porto Alegre komisja budowy collegium. Na czele komisji jako przewodniczący stoi inż. Stefan Sonczak.

Pierwszy handlowy statek austrjacki

RZYM, (PAT). — W Anconie odbyło się dziś uroczyste podniesienie bandery na pierwszym handlowym statku austrjackim. Statek ten należał poprzednio do pewnego t-wa jugosłowiańskiego, od którego został odkupiony przez przedsiębiorstwo żeglugowe austrjackie. Zgodnie z umową gospodarczą włosko-austrjacko-węgierską bazą okrętu będzie wolna strefa w porcie triesteńskim. Pierwszy statek handlowy marynarki austrjackiej otrzymał nazwę „Wien“.

WŚRÓD PISM

— Ukazał się Nr. 9 miesięcznika „Mój Dom“ bogato ilustrowany i zawierający praktyczne artykuły.

Artykuł wstępny p. t. „Rola owoców w odżywianiu“ Mag. diet. M. Morzkowska; dalej czytamy: „Pani na okręcie“ Jołka; „Jak Angielki oszczędzają pracę“ Hellen Heney; korespondencja z Londynu; „Kłopoty kinomana“ — Astod; Nowelka Mari Vest p. t. „Wielka emocja“ w przekładzie J. Zawiszy Krasuckiej; oraz feljeton p. t. „O tem i o owem:: A. S.

Numer uzupełniają liczne modele jesienne sukien, kostjumów i płaszczy dla pań oraz ubranek dla dzieci.

W dziale robót: „Torebka z drewnianych korali“ i „Tania i modna bluzeczka z tanich nici“ „ina“.

W radach praktycznych: „Madeleine radzi“ M. Poznańska — elementarna kosmetyka domowa; „Jeszcze o palmach“ J. Brzósko-Guderska; Menu na 10 dni Z. Ch. oraz „Zapasy zimowe“ J. Czechowska.

Jako dodatek tablica robót: ozdoby na bieliznę dla pani oraz tablica kroju z objaśnieniem w numerze.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Turniej, Challenge czy inaczej?

Pamięć ludzka nie jest instrumentem funkcjonującym doskonale, nie pamiętam przeto, kto urządzał konkurs na wynalezienie polskiego odpowiednika na słowo: „Challenge“. Zdaje się, że jakiś dziennik stołeczny. Nie wiem jakie były wyniki konkursu w szczegółach, ale ostatecznie uznano za najlepszy odpowiednik określenie: „turniej lotniczy“.

Trzeba przyznać, że jak na konkurs, zapewne z nagrodami, niebardzo się wysilono. Mieliśmy już turnieje rycerskie, szermiercze, piłkarskie, tenisowe, szachowe, bridżowe, kręglarskie i najrozmaitsze inne, których nie sposób wyliczyć, że jeszcze dodam turnieje poetyckie. Zgodzimy się więc, że z tym turniejem autor czy wynalazca nie był zbyt oryginalny.

Z drugiej strony ze słowem „Challenge“ też są trudności. Znajoma moja panna Hala powiada, że trzeba wymawiać „szalensz“. „To ogromnie przypomina słowo „szaleć“, a szaleć z lotnikami jest bardzo przyjemnie“ — mówi uśmiechając się do własnych wspomnień. Natomiast ludzie chorujący na angielskość i angielską chorobę, wymawiają to słowo twardo: „Czelendż“.

Nie wiem jak jest właściwiej. Jeśli chodzi o polskie słowo czy słowa, to zastanówmy się najpierw co chcemy powiedzieć. A więc musi tu być mowa o lataniu. O co chodzi? O pierwszeństwo w tem lataniu, czyli o mistrzostwo. Łączymy więc te dwa określenia w jedno i powstaje słowo: „Lotmistrzostwo“, a tytuł dla mistrza, „Lotmistrz“. To takie proste!

Sądzę, że wszyscy czytelnicy zgodzą się ze mną. Zresztą nie narzucam nikomu mego określenia. Wydaje się jednak wygodne i krótkie.

Wel.

HUMOR

— Jak dzielisz swoją pensję?
— 30% na komorne, 30% na ubranie, 40% na utrzymanie, 20% na rozrywki.
— Ależ to tworzy 120%!?
— Właśnie, niestety!

(Journal).

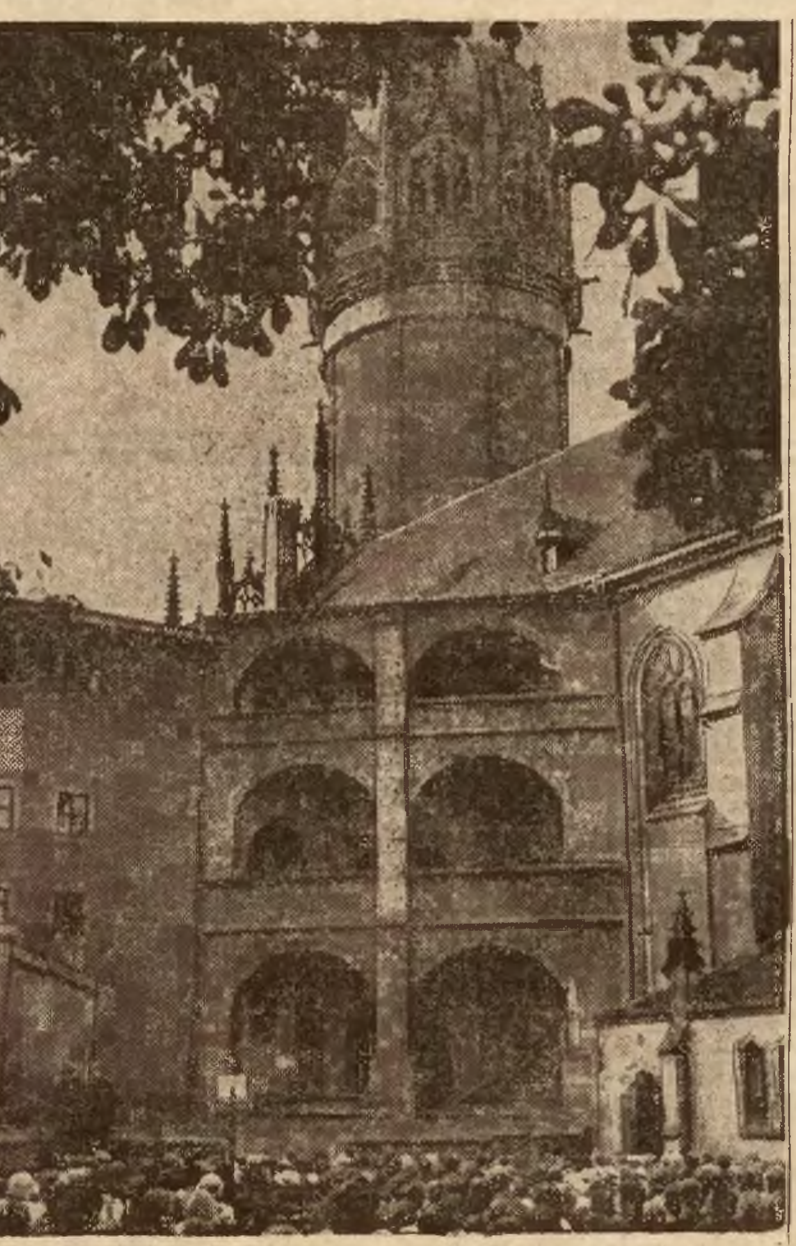
rysunku odznaczają się stacje Męki Pańskiej. Te ogólnie bywają brzydkie do mdłości. I cóż ma powiedzieć przygodny turysta poczciwemu księdzu, zadowolonemu, że tak ozdobił świątynię... kiedy faktycznie skąd on ma coś wiedzieć o estetyce, sztuce i stylu? Czy tego uczą w seminarjum? Nie wiem, ale że władze duchowne powinny wglądać w tę produkcję, to wydaje mi się konieczne. Przykro pomyśleć, że taki plon pozostanie po obecnej epoce. P. Konserwator zabytków, może by też coś w tem poradził, czy wyraził opinję? Jest pono papieskie rozporządzenie o poziomie ozdób kościelnych i zakaz wprowadzania brzydoty do przedmiotów kultu?

Dlaczego tyle jest pięknych rzeczy w kulcie religijnym na południu Polski, te kapliczki przydrożne, obrazy na szkle na Podkarpaciu, stroje narodowe przy procesji, słynne litewskie i żmujdzkie figury diewodirbasów, pełne naiwnego wdzięku i pierwotnej wymownej pobożności. Dlaczego właśnie wileńszczyzna ma monopol na szkaradzieństwa w dziedzinie kultu. Dość wspomnieć brzydotę kościołów stawianych po 1905 r. przez arch. Dubowika. Wszak czasami widząc procesje nawet w Wilnie zachodzi człek w głowę na co się przydają rysunki w szkołach, zakłady zawodowe, pokazy, roboty, jeśli z chwilą wejścia do kościoła pojawiają się okropne poduszki z pulchnem, ponsowem Sercem Jezusowem, jakieś ołtarzyki rażące brzydotą, jakieś koszlawe, zmięte stroje, podniecające próżność ale nie pobożność. Widziałam tego lata w jednym kościele hufiec dzieci stanowiący Rycerzy Chrześcijaństwa. Myśl podniecenia uczuć religijnych u starszych, zapomocą jakiejś jakby krucjaty dzieci, piękna, któż przeczy? Ale dlaczego ta uboga dziatwa była ubrana w zmięte, nieświeże, różnokolorowe satynki różnego kroju, i kombinacji barw? Jakże ładniej i prościej by wyglądała w sukienkach i bluzach z płótna lnianego, wyszywanego w potrzebne emblematy i znaki?

Tak, kultura estetyczna naszych wiosek i jak widać naszego duchowieństwa, duże ma potrzeby, a gdzie je ma zaspokoić? Może wyjaśnią to kompetentniejsi odemnie.

Hel. Romer.

Jubileuszowe uroczystości ku czci Lutra w Wittenbergu



W związku z 400-leciem ukazania się tłumaczenia biblji Lutra, które dało początek niemieckiemu językowi literackiemu odbywają się w Wittenberg uroczystości jubileuszowe.

Na ilustracji scena z sztuki Strindberga „Luter słowik Wittenbergi“ grana na podwórcu zamku wittenbergskiego.

W perpektywie wieża historycznego kościoła, na drzwiach którego Luter przybił swoje słynne tezy.

W DOMU NOCLEGOWYM DLA KOBIET

I.

Wieczorem, o godzinie 8-mej udałam się na ul. Żydowską 10, gdzie mieści się dom noclegowy dla kobiet. Wchodzę do małego dość czystego pokoju. Jest to coś w rodzaju kancelarji i jednocześnie kuchni. Przy wielkim stole siedzi kierowniczka tego domu. Jest to młoda jeszcze kobieta o inteligentnej, energicznej twarzy. W czarnym fartuchu z białym kołnierzykiem robi wrażenie kierowniczki prywatnego pensjonatu dla dziewcząt. Patrzy na mnie z lekkiem zdziwieniem — widocznie takie kandydatki przychodzą nieczęsto. Tłumaczę jej cel mej wizyty. Uśmiecha się.

— Bardzo przyjemnie, że publiczność przypomni sobie o nas i dowie się o naszej pracy. Mam wrażenie, że wszystko o nas zapomniało.

Proszę o pozwolenie zwiedzenia zakładu.

Pani kierowniczka wprowadza mnie przedewszystkiem do małego, czystego pokoiku.

— To jest mój pokój. Na ulicy Młynowej, gdzie dom noclegowy poprzednio się mieścił, musiałam postawić swoje łóżko w kancelarji. Mam przynajmniej teraz możność odpoczynku.

— Czy pani ktoś pomaga w pracy?

— Z początku pracowałam sama. Teraz jedna z bezdomnych nauczycielek pomaga mi prowadzić księgi. Wzamian za to otrzymuje chleb zrana i wieczorem. Inna kobieta sprząta i myje kubki — za to samo wynagrodzenie.

— Z ilu pokoi składa się ten lokal?

— Z 5-ciu. Kancelarji, która jest jednocześnie kuchnią, mego pokoiku i trzech sypialń. Jedna z nich jest przeznaczona dla kobiet inteligentnych.

— Jakie kryterjum stosuje pani, by przyjąć do pokoju uprzywilejowanego?

— Są to kobiety, które pracowały przeważnie jako biuralistki, nauczycielki, pielęgniarki. Są i uczenice. Zresztą pani sama się przekona.

Wchodzimy do pierwszego pokoju. Połowę izby zajmują drewniane, szerokie nary, ciągnące się przez całą długość pokoju. Pozostawiają one tylko nieduże przejście. Przy przeciwległej ścianie znajduje się długa umywalnia. Ściana i podłoga dookoła niej obite są blachą. Dwa okratowane okna, są tak nisko położone, że pokój robi wrażenie piwnicy. Chociaż okna są naoścież otwarte, — zaduch panuje straszny. Jest piekielnie gorąco, wyziewy brudnych ciał i bielizny szczelnie wypełniają pokój. Opanowuje mnie uczucie mdłości. Wentylacji naturalnie niema. Wyobrażam sobie, co musi się tu dziać w zimie, gdy okna są zamknięte.

Pokój jest przepełniony. Niektóre kobiety są już rozebrane, siedzą na narach i zszywają łachmany. Inne dopijają kawę lub gawędzą. W rękach szczęśliwszych widzę kawałki czarnego chleba.

Nie każda posiada pościel. Niektóre leżą na gołych deskach — nie mając nic absolutnie do podesłania. Siwa babuleńka śpi na podłodze, podłożyła pod głowę swoją chustkę. Jest i kilka kobiet z dziećmi.

Przypatruję się tym twarzom. Jaka różnorodność typów! Wszystkie jednak mają jedną cechę wspólną — są wynędzniałe i ubrane w łachmany. Niektóre mają twarze tępe, bezmyślne. Szkliste oczy utkwione są w próżnię. Na twarzach innych maluje się rezygnacja.

Inne widocznie są tu już obyte, czują się doskonale. Gawędzą, śmieją się. Hałas straszny. Ciało ociera się o ciało — tak jest ciasno. Czuję chęć ucieczki. Opanowuję się jednak.

Zwracam się do bardzo tęgiej dziewczyny, stojącej przy ścianie, z jakiemś pytaniem. Patrzy na mnie bezmyślnie, i wydaje nieartykułowane dźwięki. Jest idjotką. Wynędzniała kobiecina, istny kościotrup, siedzi na narach. Do niej tuli się mała dziewczynka — może 5-letnia. Buzię ma starą i poważną, duże smutne oczy. Zupełnie jak u dorosłego człowieka. Podchodzę do nich, i częstuję małą cukierkiem. Bierze nieśmiało i nie wie, co z tem zrobić.

— Włóż landrynkę do buzi — mówi jej matka.

Dziecko patrzy ze zdziwieniem.

— Nie będę jadła szkła.

Przyjęła landrynkę za szkło...

— Czy nigdy nie jadła cukierka?

— Nigdy, proszę panienki.

Kobieta odwraca się, dostrzegłam jednak że płacze. Rozumiem. Jej dziecko jeszcze nie jadło słodyczy. I może jest głodne. Przy jej kubku nie widzę ani kawałka chleba.

Nagle część kobiet zaczyna śpiewać „Za samowarem“. Śpiewają ładnie. Przypomina mi się podobna scena z filmu Ekka „Bezdomnyje“. Bezpańskie dzieci śpiewały w tym filmie, siedząc na narach, jak tu.

Przechodzimy do drugiego pokoju. Jest on urządzony identycznie. Między temi dwoma pokojami niema drzwi. Zato trzeci pokój jest zamknięty. Gdy wchodzimy, uderza mnie zupełnie inna atmosfera. Okna nie są okratowane. Powietrze jest czyste. Nary nie zajmują całego pokoju. Pośrodku pokoju stoi okrągły stół, przy nim mała kanapa, parę krzeseł. Jest czysto i nawet przyjemnie. Jest to pokój dla kobiet inteligentnych.

Znajduje się tu obecnie 6 osób. Jedna siostra-pielęgniarka, 3 nauczycielki, biuralistka z Łotwy oraz uczenica szkoły handlowej. Ubrane są ubogo, ale przyzwoicie. Widać, że bardzo dbają o to, by wszystko na nich było całe i czyste. Niektóre jedzą właśnie kolację. Na stole stoją kubki z kawą i leży kilka kawałków czarnego chleba. Są tu i pewne zbytki — wyschnięty kawałek cytryny i parę kostek cukru.

Przedstawiam się, siadam zaczynamy pogawędkę. Najbardziej rozmowną okazuje się pielęgniarka-felczerka, osoba 50-letnia, bardzo miła.

— Czy pani tu oddawna przychodzi? — zapytuję.

— Prawie od samego założenia tego domu.

— Czy nie może pani dostać pracy. Przecież pani ma zawód?

Uśmiecha się gorzko.

— Starych niechętnie biorą. Pracowałam podczas wojny jako siostra w Czerwonym Krzyżu. Potem prywatnie. Ale teraz, gdy taka bieda, każdy sam pielęgnuje swych chorych. Albo biorą młodsze. Szczęście, że mamy nocą dach nad głową. Ale w dzień jest gorzej. Zwłaszcza w zimie. Musimy przebywać na ulicy przez całusieńki dzień.

— Jak się tu pani czuje?

— Dobrze. Przyzwyczaiłam się. Pani kierowniczka wykazuje dużo serca i zrozumienia.

— Czy trafia się pani jakaś praca?

— Bardzo rzadko. Trochę pracy dostarczało od czasu do czasu „Biuro Pośrednictwa Pracy“. Zresztą... wstydzę się powiedzieć... — waha się chwilę, później zaczyna mówić szybko:

— Zajmuję się teraz sprzedażą gazet. Robię konkurencję małym chłopcom na ulicy. Wstyd. I dlaczego społeczeństwo jest takie obojętne? Przecież każda praca, chociażby najskromniej opłacana, uratowałaby nas. Ładnie haftuję. Umiem wszystko robić. Praca dodałaby nam trochę otuchy. Chęci do życia. Ale niech pani tylko nie napisze, że sprzedaję gazety. Ludzie mogliby mnie poznać. Dowiedzieć się, że znajduję się w domu noclegowym. Wstydziłabym się bardzo.

Obiecałam, że nie napiszę. Ale słowa nie dotrzymałam. Było to bowiem słowo dziennikarki.

Przy stole, z jakąś robótką w ręku, siedzi młoda, przystojna dziewczyna. Skończyła szkołę powszechną, była w szkole handlowej, ale nie ma za co dalej się uczyć. Jest sierotą.

— Podjęłabym się każdego zajęcia — mówi, — poszłabym za służącą.

Na narach siedzi wysoka, młoda jeszcze kobieta, żywy kościotrup. Żółta, pergaminowa skóra obciąga jak rękawiczka każdą kosteczkę. Jedna z nauczycielek szeptem opowiada mi jej dzieje.

— Była biuralistką, straciła posadę. Chciała wyjechać do Łotwy, gdzie ma krewnych, ale nie otrzymała pozwolenia na wjazd. Obecnie jest tu kompletnie osamotniona. Przymiera z głodu. Jakaś litościwa dusza wystarała się dla niej o codzienny obiad w jednej z filantropijnych instytucyj. Składa się on prawdopodobnie z talerza wodnistej zupy. Więcej nic nie ma przez cały dzień w ustach. Bagaż jej pozostał na dworcu — nie ma go za co wykupić. Przez parę tygodni spała na gołych deskach. Później dopiero udało się jej wybłagać na dworcu, żeby wydano jej z bagażu przynajmniej pościel.

Gdy Pani Kierowniczka wyprowadziła mnie z powrotem do kancelarji, czułem się wyczerpana fizycznie i moralnie.

A. Sid.

W nowoczesnem laboratorjum



W nowoczesnych laboratorjach pracuje się nowoczesnemi środkami. Pracownicy są zaopatrzeni w maski gazowe, chroniące ich przed trującemi gazami, powstającemi przy reakcjach chemicznych.

Niezwykły strój kąpielowy



Na pokazie strojów kąpielowych na jednej z plaż na Rivierze Francuskiej zwracał uwagę swą oryginalnością strój, przedstawiony na naszem zdjęciu.

Z pomocą ofiarom powodzi

Wileńska Izba Rolnicza obejmuje opiekę nad powiatem myślenickim

Dla zbliżenia się poszczególnych dzielnic i rolników całej Polski na zebraniu Prezesów Izb Rolniczych dn. 13 sierpnia r. b. w Warszawie zapadła uchwała, by zniszczone powodzią powiaty województwa krakowskiego były przydzielone poszczególnym izbom rolniczym.

Wileńskiej Izbie Rolniczej przydzielony został powiat myślenicki. Wobec tego odbywająca się obecnie na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego zbiórka darów w naturze będzie kierowana do powiatu myślenickiego.

Celem zaznajomienia się ze stopniem zniszczenia powiatu i warunkami lokalnemi wydelegowany został do Myślenic p. o. kierownika działu rolnego p. Krzysztof Szczytt, który wspólnie z przedstawicielami miejscowego O. T. O. i K. R. objechał rejon dotknięty powodzią i nawiązał kontakt z ramienia Wileńskiej Izby Rolniczej z władzami administracyjnemi, miejscowym komitetem oraz przedstawicielami społeczeństwa.

Ze względu na to, że powiat myślenicki tylko częściowo ucierpiał od powodzi, należy przypuszczać, że ludność rolnicza Wileńszczyzny, dzieląc się dosłownie ostatnim kawałkiem chleba, jednak zdoła przydzielony jej powiat zaopatrzyć w płody rolne. Narazie Wileńska Izba Rolnicza zakupiła z przyznanego jej przez Ogólnopolski Komitet kredytu 4 wagony pszenicy siewnej, która w bieżącym tygodniu będzie rozdana najbardziej poszkodowanym.

Ofiary w gotówce

Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że

Saldo z dnia 29.VIII r. b.	zł.	27.561.33
W dniu 30.VIII r. b. wpłynęło:		
Zarząd Koła Związku Rezerwistów w Ilji	„	12.76
Gmina Miekuny, woj. wileńskie	„	500.00
Gminny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Opsie, pow. Brasław	„	4.20
Jerzy Francuzewicz, Radoszkowicze	„	100.00
Koło Młodzieży Wiejskiej w Purwiniszkach p-ta Sużony	„	5.00
Berko Szufja, Wilno, Subocz 42	„	5.00
Gminny Kom. Pom. Of. Pow. w Plissie, pow. Dzisna	„	2.00
Ze składek w kościołach Wileńskiej Archidjecezji	„	2.129.64
Razem	zł.	30.320.53

Pocztowcy na powodzian

Wileński Pocztowy Komitet Pomocy Powodzianom, który, jak już komunikowaliśmy w prasie, zorganizował akcję zbiórki na powodzian wśród pocztowców Wileńskiego Okręgu Dyrekcyjnego, przekazał na rzecz Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy ofiarom powodzi kwotę 4000 złotych jako częściową wypłatę sum zebranych z ofiar w miesiącu sierpniu b. r.

Zaznaczyć należy, że pocztowcy opodatkowali się na przeciąg 3 miesięcy a ponadto biorą również intensywny udział w akcji zbiórkowej wśród swej klienteli.

I Targi Futrzarskie

Wzmożony ruch wycieczkowy na Targi

Spośród szeregu wycieczek, mających przybyć w dniu dzisiejszym do Wilna na I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie zwrócą niewątpliwie na siebie uwagę liczniejsze wycieczki ze Lwowa, Poznania i Głębokiego.

Ze Lwowa przybywa pociąg specjalny, 400-osobowy, z Poznania — 300 osób, z Głębokiego — 200.

Dziś również zapowiedziane jest przybycie liczniejszych grup przemysłowców i kupców futrzarskich z różnych ośrodków Polski w celu wzięcia udziału w obradach I-go Ogolnopolskiego Zjazdu tej branży.

Uwadze miłośników kotów

Jak się dowiadujemy w Dyrekcji Targów w ostatniej chwili wyłoniła się kwestja zorganizowania dodatkowego działu na wystawie zwierząt futerkowych — rasowych kotów. Uruchomienie tego działu uwarunkowano jednakowoż obowiązkiem zgłoszenia przynajmniej 30 żywych okazów kotów rasowych, co do których zapadnie rzeczowa ocena fachowców, kwalifikujących wszystkie zgłoszone w tym dziale eksponaty.

300 tysięcy złotych kredytu z B. G. K.

uzyskała Dyrekcja Targów Futrzarskich w Wilnie. Otrzymanie dotacyj kredytowych z powyższej kwoty globalnej uwarunkowane zostało zdolnościami płatniczemi poszczególnych kupców. Rozdział kredytów jest uproszczony w ten sposób że odpowiedni warunkom kredytu klienci mogą być załatwieni przez Oddział Wileński B. G. K. już w ciągu 1-go dnia.

Delegacja Komitetu Targów i Wystawców u Pana Wojewody

Pan wojewoda Jaszczołt przyjął dziś o godz. 1-ej delegację Komitetu Targów i Wystawców, która przybyła w celu zaproszenia Pana Wojewody na Zjazd Kupców i Przemysłowców Branży Futrzarskiej, mający się odbyć w dn. dzisiejszym i jutrzejszym w Wilnie. W skład delegacji wchodzili z ramienia Komitetu pp. inż. Kawenoki i dyr. Łuczkowski, z ramienia wystawców pp. dyr. Chwast i dr. Wiemer z Warszawy oraz dyr. Tigner z Krakowa. Delegacja zreferowała Panu Wojewodzie przebieg kampanji Targów oraz zadania zwołanego do Wilna I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Futrzarzy i Kuśnierzy. Pan Wojewoda z uwagą wysłuchał fachowych opinij pp. Chwasta i Wiemera i zapewnił delegację o życzliwym stosunku czynników państwowych do zagadnień omawianych przez delegację.

Druga rewja i pokaz mód na Targach Futrzarskich

Dziś o godzinie 18-ej na terenie Targów Futrzarskich odbędzie się druga skolei rewja artystyczna połączona z pokazem mód. W rewji biorą udział wybitni artyści teatru „Lutnia“ w osobach primadonny operetki wileńskiej Barbary Halmirskiej, Marjana Domosławskiego i Władysława Szczawińskiego jako konferansjera. Na estradzie ukaże się również niezrównany duet taneczny Maryli Martówny i Józefa Ciesielskiego, wraz z ich zespołem baletowym.

Prawdziwą sensacją będzie występ własnych modeli i modelek największej konfekcyjnej firmy futrzarskiej w Polsce Apfelbauma, specjalnie sprowadzonych z Warszawy.

Powyższa impreza powtórzona będzie dwukrotnie w niedzielę o godzinie 12-ej i 18-ej.

Zasadniczo na rewję i pokaz mód wystarczają normalne bilety wstępu na Targi. Dyrekcja Targów jednak pragnąc uniknąć tłoku, wokół estrady zainstalowała miejsca siedzące, za które pobierana jest dodatkowa opłata 25-groszowa. Miejsca siedzące umożliwią szerszym zastępom publiczności przyglądanie się rewji i pokazowi.

Reforma szkolnictwa zawodowego w Polsce wzorem dla zagranicy

III-cia Międzynarodowa Konferencja Szkolnictwa, która obradowała w Genewie powzięła następujący projekt rezolucji o dopuszczaniu do szkół wyższych:

„Zważywszy, że wszystkie zakłady naukowe są przeludnione i że istnieje znaczna ilość bezrobotnej inteligencji, oraz, że obok elity zawodów wolnych, sprawą wielkiej wagi jest przysposobienie elity handlowej, przemysłowej, rolniczej i t. d., posiadającej również wykształcenie ogólne, Konferencja uważa za konieczne organizować poradnictwo zawodowe dla uczniów w ciągu ostatniego roku nauki w szkole powszechnej, w której w tym samym czasie w programie nauczania uwzględniane będą sprawy gospodarcze. Konferencja podkreśla ważne znaczenie tych szkół, które nie mają na celu przygotowanie do studjów uniwersyteckich, ale mogą zapewnić uczniom zdobycie ogólnego i praktycznego wykształcenia, a jednocześnie uważa za pożądane udoskonalenie metod selekcji przy dopuszczeniu do szkół wyższych w ścisłem znaczeniu“.

Jak stąd wynika, Międzynarodowa Konferencja Szkolnictwa w dwa lata po przeprowadzeniu w Polsce reformy szkolnictwa zawodowego, wysunęła tezy, które na terenie Polski zostały już częściowo zrealizowane.

Województwa lubelskie, wołyńskie, poleskie i białostockie w obronie Studjum Rolniczego

Ostatnio w obronie Studjum Rolniczego U. S. B. w Wilnie zostały wysłane następujące depesze:

Juljusz Poniatowski
Minister Rolnictwa i Reform Rolnych
Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie omawianej jedynej tego rodzaju placówki naukowej.

Prezydjum
Powiatowego Związku Rolniczego
w Stolinie.

Wacław Jędrzejewicz
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej.

Zamknięcie Studjum Rolniczego grozi załamaniem się w całej Polsce akcji lniarskiej, gdyż jest ona oparta wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

Prezydjum
Powiatowego Związku Rolniczego
w Wilnie.

Do
Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych
Juljusza Poniatowskiego
Warszawa.

Prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty, w sprawie zaniechania projektu likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego.

Uczelnia ta ma dla nas, zwłaszcza w dobie rowoju akcji lniarskiej — wielkie znaczenie

Za Zarząd
Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lubomlu
Franciszek Szyszkowski.

Do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Wacława Jędrzejewicza.
Warszawa.

Naskutek pogłosek o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego — prosimy Pana Ministra o zaniechanie tego projektu.

Wyższy Zakład Rolniczy w Wilnie, zwłaszcza dziś w dobie rozwoju akcji lniarskiej na ziemiach północno-wschodnich — ma szczególne znaczenie i jest bardzo potrzebną placówką naukowo-badawczą i pedagogiczną.

Za Zarząd
Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lubomlu
Franciszek Szyszkowski.

Do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych
Warszawa.

Doszły do naszej wiadomości pogłoski o mającej, jakoby nastąpić likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie.

Studjum Rolnicze w Wilnie stworzyło, po kilku latach wydajnej pracy, niezmiernie wartościowy ośrodek pracy naukowej, a szczególniej na polu akcji lniarskiej, opartej wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego.

Uprzejmie prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Prezes OTO i KR w Łomży
P. Tardoński.

Kierownik OTO i KR
St. Mostkowski.

Wacław Jędrzejewicz
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Podniesienie stanu gospodarczego ziem północno-wschodnich jest uzależnione w naszym kraju od Akademickiej Uczelni Rolniczej.

Drogą organizacji badań naukowych na aktualne dla nas tematy i kształcenia ludzi Studjum Rolnicze stworzyło po kilku latach pracy niezmiernie wartościowy ośrodek pracy naukowej, promieniujący na nasze pokrzywdzone przez klimat i kulturę ziemie.

Zamknięcie Studjum Rolniczego grozi załamaniem się w całej Polsce akcji lniarskiej, gdyż jest ona oparta wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

Kierownik Okręgowego
Tow. Org. i K. R.
w Biłgoraju.

Juljusz Poniatowski
Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.
Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Zamknięcie Studjum grozi załamaniem się akcji lniarksiej, opartej wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studium Rolniczego w Wilnie.

Kierownik Okręgowego
Tow. Org i K. R.
w Biłgoraju.

Do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Podniesienie stanu gospodarczego ziem wschodnich jest uzależnione od istnienia w naszym kraju akademickiej uczelni rolniczej.

Drogą organizacji badań naukowych na aktualne dla nas tematy i kształcenia ludzi Studjum Rolnicze stworzyło po kilku latach pracy niezmiernie wartościowy ośrodek pracy naukowej, promieniujący na nasze pokrzywdzone przez klimat i kulturę ziemie.

Zamknięcie Studjum Rolniczego grozi załamaniem się na naszym terenie prac. związanych z rolnictwem, gdyż są one oparte wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

Zarząd OTO i KR
Wincenty Forkasiewicz.
w Pińsku.

Do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych
w Warszawie.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie jedynej na naszych ziemiach placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Zamknięcie Studjum grozi załamaniem się wszelkich prac, związanych z rolnictwem, opartych na pracy sił naukowych wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

Zarząd OTO i KR
Wincenty Forkasiewicz

Składajcie ofiary na powodzian

Ekspedycja do Himalajów



Ekspedycja do Himalajów, zorganizowana przez prof. Dysenfurth'a, przyniosła ogromne zdobycze w tej dziedzinie. Osiągnięto m. in. szczyt „Królowej Mary“ 7.530 m. wysokości. Na zdjęciu obóz prof. Dusenfurth'a.

Wiadomości gospodarcze

Postulaty rzemiosła w zakresie ubezpieczeń społecznych

Związek Izb Rzemieślniczych złożył ministerstwu opieki społecznej obszerny memorjał, w którym sprecyzował postulaty rzemiosła w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Postulaty te idą w kierunku wyelminowania z pod obowiązku ubezpieczenia terminatorów, odbywających naukę zawodową w rzemiośle na podstawie umowy, zawartej na piśmie i zarejestrowanej w Izbie Rzemieślniczej, a wreszcie praktykantów i osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rzemieślniczych, w których liczba dni przepracowanych w danym roku kalendarzowym wynosi mniej niż 120. Memorjał proponuje stworzenie w ramach przyszłej ustawy o ubezpieczeniu społecznem specjalnych form dla uregulowania ubezpieczenia pracowników rzemieślniczych i z uwzględnieniem warunków pracy, potrzeb pracowników oraz możliwości płatniczych samoistnych rzemieślników.

Pozatem memorjał proponuje przyjęcie zasady kapitalizacji indywidualnej w zakresie ubezpieczenia na starość, opartej na systemie przymusowej oszczędności i na aparacie administracyjnym P. K. O., oraz objęcie systemem oszczędności przymusowej również samoistnych — zwłaszcza drobnych, rzemieślników, a wreszcie wprowadzenie do przyszłej ustawy ubezpieczeniowej przepisów, że wykonywaniem ubezpieczeń społecznych, unormowanych ustawą, mogą zająć się pod kontrolą państwa instytucje prywatne do tego upoważnione już istniejące lub zorganizowane wyłącznie przez samoistnych rzemieślników lub też samoistnych rzemieślników i pracowników rzemieślniczych.

Saldo w handlu z Z.S.R.R.

Bilans handlu zagranicznego z Sowietami za I-sze półrocze r. b. zamknął się saldem dodatniem na korzyść Polski, wynoszącem 15,6 milj. złotych.

W ciągu ubiegłego półrocza wywieźliśmy towarów do ZSRR. 70.659 ton, wart. 22,8 milj. zł natomiast przywieźliśmy 59.273 tony towarów pochodzenia sowieckiego, wartości 7.2 milj. zł. Głównym artykułem eksportowym do Sowietów były wyroby hutnicze, których wywieźliśmy na sumę przeszło 20 milj. zł. W mniejszych ilościach sprzedaliśmy na rynku sowieckim surowce włókiennicze i kilka partyj zwierząt żywych. W przywozie towarów do Polski z Sowietów przeważały głównie przetwory chemiczne, tytoń, skóry, futra i surowce włókiennicze.

Nielegalny handel

Najrozmaitsze rodzaje uciążliwych podatków i liczne opłaty ubezpieczeniowe z wszystkiemi dokuczliwemi formalnościami, potrzebnemi i niepotrzebnemi których wymaga się od kupca, z kontrolą i kaprysami urzędników, spowodowały, że we wszystkich gałęziach powstał potężny zorganizowany handel nielegalny, który zupełnie zabija legalne kupiectwo.

Nielegalny handel prowadzony jest na wielką i małą skalę — od roznoszenia do domów, do małych sklepików, do sklepów nawpół hurtowych, aż do sprzedaży setkami wagonów różnego towaru, zwłaszcza w branży spożywczej.

Sprzedaż odbywa się ze wszystkich bocznic i ekspedycyj, skąd rozsyła się towar do sklepów otwarcie, bez żadnych przeszkód.

Wszystkie towary wysyłane na banki, składane w bocznicach i ekspedycjach osłania się sygnaturą „Okaziciel“ i z tego powodu wymykają się one uwadze władz podatkowych. Nawet wówczas, gdy władze podatkowe dowiadują się o takich ładunkach, bronią towaru „okaziciela“, tego anonimowego kupca, najrozmaitsze czynniki.

Nielegalni kupcy, przeważnie fachowcy, dobrze sytuowani, zamożni, mogą zupełnie zniszczyć całe legalne kupiectwo. Zarządzenie Ministerstwa z roku 1933 o tem, aby przyjmować i wydawać ładunki kolejowe na „okaziciela“, szeroko otworzyło wrota nielegalnemu handlowi.

Podczas gdy kupiec z wielkiemi trudnościami płaci wszystkie podatki i ponosi wszystkie koszta handlowe, przychodzi „bezbiletowy“ przemytnik i pod kopuje jego egzystencję, doprowadzając go do ruiny.

Nielegalni kupcy wnieśli także do handlu chaos i dezorganizację. Sprowadza się dużo wagonów z różnemi towarami, które deklaruje się po niższych tary fach.

Legalny kupiec okazuje się w tem cięższem jeszcze położeniu, że „bezbiletowy“ działa na rękę znacznej części kupców. W ten sposób dzieje się, że nielegalni kupcy są właśnie uprzywilejowani: nie będąc obciążony podatkami, „bez biletowy“ kładzie cały zysk do swojej kieszeni.

Niejednokrotnie już kupcy wileńscy zwracali się do swego związku o pomoc prosząc o zatamowanie nielegalnego handlu. Niedawno związek zwrócił się w tej sprawie z memorjałem do Izby Przemysłowo-Handlowej z prośbą o interewencję u władz skarbowych. Niestety, do dziś dnia bez skutku. Wspomniane instytucje, powołane do czuwania nad interesami kupiectwa, do ochrony jego, nie mają dostatecznie zrozumienia dla tego opłakanego stanu rzeczy, który zagraża masom kupiectwa.

O ile władze nie przedsięwezmą niezbędnych środków, legalnemu kupiectwu w Wilnie grozi katastrofa.

J. Burgin.

Poprawa rzemiosła wileńskiego

Wobec doraźnych i długoterminowych zasiłków kredytowych dla rzemiosła wileńskiego, dało się uchronić liczne warsztaty od likwidacji. Wobec zastoju w rzemiośle wileńskiem około 300 rzemieślników znajdowało się bez pracy i to w nader ciężkich warunkach materjalnych.

Ostatnio wobec otrzymania kredytów na prowadzenie warsztatów, kilkadziesiąt warsztatów rzemieślniczych wznowiło pracę. (d).

Kroki organizacyj kupieckich przeciw niewłaściwemu stanowisku komisyj odwoławczych

Miejscowe organizacje kupieckie zamierzają interwenjować w Ministerstwie Skarbu w sprawie niewłaściwego postępowania komisyj odwoławczych. Dotychczas w wypadku niesłusznego wymierzenia podatku płatnik przesyłał odpowiednie dowody do właściwego urzędu, którego naczelnik wniosek o rewizji wymiaru przysłał do komisji odwoławczej, ta zaś zazwyczaj zgadzała się z wnioskami naczelników urzędów skarbowych i w ten sposób wyrównywano niedokładności pierwotnego wadliwego wymiaru. Ostatnio jednak komisje odwoławcze odrzucają nietylko zwykłe rekursy, ale i wnioski naczelników urzędów skarbowych, co w wysokim stopniu krzywdzi płatników. (a)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

W WILNIE

z dn. 30 bm. 1934 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 16.10. — Żyto II standart 14,66. Mąka pszenna gat. I C — 30,25 — 31. Mąka pszenna gat. II E — 27,25. Mąka żytnia 55 proc. — 25. Mąka żytnia 65 pr. 20.25 — 21. Sitkowa 16,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 16 — 1,25. Żyto II standart 14.60 — 15. Pszenica jednolita 18.75 — 19. Pszenica zbierana 18 — 18,50. Jęczmień na kaszę zbierann 15 — 15.50. Owies 14.50 — 15. Mąka pszenna gat. I E — 29 — 30. Mąka pszenna gat. II G — 23,50 — 24. Mąka pszenna gat. III A — 21.50 — 22. Mąka pszenna gat. III B — 13,50 — 14. Mąka żytnia razowa 16.50 — 17. Otręby żytnie 10,50 — 10,75. Otręby pszenne miałkie 11,25 — 11.50. Siano 4.50 — 5.50. Słoma 3,50 — 4. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załadow. 42.50.

Ogólny obrót **500** tonn.

CENY

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12. Dnia 31 sierpnia 1934 roku.

Masło za 1 kg w zł.: Wyborowe 2.20 (hurt), 2.40 (detal) Stołowe 2 (hurt), 2.20 (dteal). Solone 2.20 (hurt), 2.40 (detal).

Sery za 1 kg w zł.: Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal). Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal), Litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 4.20 za 0 szt., 0.08 za 1 szt., Nr. 2 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt. Nr. 3 3.— za 60 szt., 0.06 za1 szt.

W Wilnie i Równem zboże najtańsze

Pisaliśmy kilkakrotnie, że giełdowe notowania cen żyta w Wilnie i ceny rynkowe szczególnie w małych miasteczkach Wileńszczyzny, oddalonych o kilka lub kilkadziesiąt kilometrów od kolei są niewspółmiernie różne. Rolnik producent nie otrzymuje rzeczywistej wartości żyta.

Oprócz tego jednak występuje jeszcze znaczna różnica w giełdowej cenie żyta w Wilnie i innych miast w Polsce. Ceny żyta w Wilnie są najniższe.

Oto według obliczenia Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie za 100 kg. w dniach od 20 do 26 bm. żyta płacono przeciętnie złotych:

w Poznaniu	17.67
w Bydgoszczy	17.66
w Warszawie	17.25
w Katowicach	17.20
w Łodzi	16.87
w Lwowie	16.62 i pół
w Krakowie	16.58
w Lublinie	16.25
w Wilnie	**15.40**
w Równem W.	14.75

Przyjazd delegatów zrzeszeń kuśnierskich i futrzarskich

W 31 sierpnia r. b. przybyli delegaci zrzeszeń kupieckich i przemysłowych kuśnierskich i futrzarskich z całej Polski. Przybyli delegaci z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Katowic, Torunia, Lublina, Gdyni, Gdańska i innych miast.

W dniu dzisiejszym w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej rozpoczyna się dwudniowy zjazd kupców i przemysłowców branży kuśnierskiej i futrzarskiej. (d).

Val Gielgud 39

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Straszny pojedynek nie trwał długo. Djana, Simon i Władysław patrzyli jak zahypnotyzowani na dwie olbrzymie łąki, które, migocąc w słońcu, kołowały jedna koło drugiej. W pewnej chwili nieomal się zetknęły, poczem jedna zniżyła się nad dachy miasta i poleciała wielkim łukiem w kierunku lotniska. Maszyna von Reichenberga spróbowała wykonać looping poszła niemal prostopadle w górę, stanęła na ogonie i runęła w dół w płomieniach, ogonem na dół.

Tymczasem ułani opanowali lotnisko. Ale Kazimierz Dolski nie dostał się do niewoli. Nikt nie zwrócił uwagi na tęgiego starszego pana w zielonym, myśliwskim garniturze i z cygarem w ustach, który, wysiadłszy niepostrzeżenie z granatowej limuzyny, zmieszał się ze wzburzonym tłumem. Kiedy formalnym biegiem rzeczy prawo wtargnęło do Eisenkopfu i domu przy Tiergartenstrasse w Berlinie, nie znalazły się tam żadne papiery, mogące rzucić światło na nie zwykły spisek Bankrutów. Znikły też koty.

EPILOG.

Prezent ślubny.

Pod koniec sierpnia C. wydał niewielkie przyjęcie coktailami w swojem mieszkaniu w Whitehall Court. Byli obecni pułkownik Frank Boughton, rotmistrz Władysław Sale, Karl Nostitz i państwo Astley'owie, którzy tego ranka podpisali akt ślubny.

— Zazdroszczę państwu — rzekł C — Wasza praca skończona. Możecie jechać spokojnie, gdzie się wam podoba. Powiem państwu szczerze, że trudno mi jest przekonać rządy europejskie, że spisek Bankrutów naprawdę istniał. Wam łatwiej było mnie przekonać. Ale wszystko wyjdzie najaw.

Nawiasem mówiąc zauważył Boughton — winien mi szef ładną sumkę. Czy moi amatorzy nie popisali się?

I popatrzył z uśmiechem na młodą parę, przytuloną do siebie w oknie i wyglądającą na mroczny świat i koszary gwardji konnej.

— Wypłacę panu — mruknął C. i, zniżając głos, dodał: — O tak, popisali się nadzwyczajnie. Chociaż największa zasługa przypada panu Nostitz'owi.

I wyciągnął rękę, którą Niemiec potrząsnął z serdecznem wylaniem, mówiąc:

— Gdyby to nasze kraje uczyniły dziesięć lat temu! Bankruci, pomimo swoich szaleństw niebyli tak zupełnie bez racji. Niektóre dawne zwyczaje są dobre i mądre.

Naprzykład podanie sobie rąk po walce.

Boughton zapalił papierosa.

— A o Dolskim żadnych wiadomości?

C. potrząsnął głową.

— Ani słowa, ani znaku. Ciekawy człowiek. Chociaż byłbym rad, żebyśmy już o nim nie usłyszeli.

Zapukano do drzwi i wszedł lokaj niosąc niewielki podłużny koszyczek na kryty wieczkiem.

— Jakiś szofer doręczył, proszę pana — zameldował. — Zaadresowane do pani Astley.

Djana przybiegła od okna i wzięła koszyczek. Gdy otwierała pokrywkę, rozległ się zabawny odgłos, niby parskanie, niby syk. Krzyknęła radośnie i przytuliła do siebie sjamskie kociątko, które miało na szyi delikatną, skórkową obróżkę, z zawieszonym biletem wizytowym tej treści:

„Z serdecznemi życzeniami dla najbardziej uroczej kobiety, jaką spotkałem w życiu.
Kazimierz Dolski.

— Do licha! — rzekł Simon. — Niech mnie djabli porwą!

— Jeszcze nie teraz, mój drogi — odparła Djana. — Nie w miodowym miesiącu. Odłóż to na później.

— Gdzie też państwo zamierzają spędzić miodowy miesiąc? — wtrącił Boughton.

— Jak pan sądzi? — Djana popatrzyła na niego z uśmiechem. — Ma się rozumieć, że tylko w Monte Carlo.

Koniec.

Zakopane **Lipiec, 1931** **Londyn, 1932.**

Wieści i obrazki z kraju

Zakończenie Kursu - Obozu OPLG na Porubanku

W dniu 27 sierpnia 1934 roku odbyły się egzaminy dla II turnusu służby OPLG. w zakresie III stopnia instruktorskiego, dla drużyn odkażających i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Grupę egzaminacyjną stanowili: generał brygady WP. Smorawiński — z-ca D-cy Okręgu Korpusu Nr. III, Komendant Obozu kpt. Zakrzewski, mjr. Orłowski, Inspektor Służby OPLG. województwa białostockiego, Inspek. kpt. Papierski z okręgu poleskiego, Insp. Dąbrowski oraz szereg instruktorów, oficerów służby czynnej i wykładowców.

Ogólny wynik II turnusu wyraża się dobrym stopniem wyszkolenia teoretycznego i praktycznego w zakresie fachowym.

W dniu 29 sierpnia odbyło się zakończenie kursu.

Uroczystego opuszczenia chorągwi dokonał w asyście poszczególnych dowódców grup Komendant obozu, Inspektor Okręgu Nowogródzkiego — kpt. Zakrzewski po krótkiem żołnierskiem pożegnalnem przemówieniu, następnie odbyła się dekoracja odznakami i rozdanie świadectw uczestnikom.

* * *

Jako bezpośredni obserwator pragnę zobrazować charakterystyczne cechy i usterki spostrzeżone w samej organizacji kursu.

Ciężar kierownictwa był powierzony Inspektorowi Wojewódzkiemu służby O. P. L. w Nowogródku p. kpt. Zakrzewskiemu, ten zaś, jako wybitny znawca, dobrał sobie dobrze wyszkolony personel, składający się z instruktorów i wykładowców.

A więc, — kadra instruktorska składała się przeważnie z oficerów rezerwy, posiadających należyte wyszkolenie w zakresie służby OPLG.

Nadmienić należy, że w charakterze wykładowców i kierowników poszczególnych grup, występowali — kpt. Papierski Inspektor woj. poleskiego, insp. województwa białostockiego — mjr. pil. Orłowski, por. Sopoćko, rtm. Kowalski, por. Dąbrowski i inni.

Adjutanturę Komendy Obozu — objmował nadzwyczaj miły i zdolny por. Jan Malanowicz Instruktor Obwodu Baranowicze.

Wykłady fachowe odbywały się w budynkach miejscowego podgarnizonu ćwiczenia praktyczne natomiast w terenie obwodu osiedla Porubanek, w odległości do 8 kilometrów od siedziby obozu. Tam też były ustawione posterunki obserwacyjno-meldunkowe, dla specjalnych obsad.

Kurs posługiwał się sprzętem wyszkoleniowym całkowicie wykonanym w kraju, przewyższającym w 100 procentach sprzęt zagraniczny.

Samolotów udzielał Wileński Aeroklub (P. W. Lotnicze) pod kierunkiem kpt. pilota Pytla, nadzwyczaj miłego człowieka i zdolnego lotnika.

Współudział Władz Wojskowych ogromny, za co należy złożyć gorące podziękowanie jak D-twu 5 pułku lotniczego i d-twu miejscowego dywizjonu lotniczego, tak też i 3 dywizjonowi Artylerji Przeciwlotniczej.

* * *

Teraz odwracam drugą stronę medalu.

Zastrzegam się, że to tylko są uwagi, rzucone przez obserwatora, mające służyć w przyszłości organizatorom podobnych kursów.

Winą to jest jeżeli się nie mylę, Wileńskiego Woj. Komitetu, że Porubanek został wyznaczony na ten kurs.

Jak zdołałem spostrzec osiedle to, w żadnym wypadku nie nadawało się do tego celu, bowiem niema tam ani odpowiednich terenów na pomieszczenie obozu, ani lasu, ani wody. To są bardzo ważne punkty, których wykreślić pod żadnym pozorem nie może organizator obozu.

Teren niezalesiony, bezwodny, nieposiadający odpowiednich kwater noclegowych, naraża zdrowie ludzkie na wielki szwank.

Pomieszczenie w wagonach towarowych nie wymaga żadnych komentarzy. Każdy podróżnik jadący wagonem I lub II klasy, nie mówiąc już o następnych jasno zdaje sobie z tego sprawę.

Formalne walanie się w błocie nie jest ani przyjemnością, ani środkiem na zdrowie, szczególnie ludzi, pracujących umysłowo.

Życie obozowe bez wody, jest wprost nie do pomyślenia.

Brakowało wody. Formalnie, nie było gdzie się umyć i aby ten zabieg kosmetyczny wykonać, trzeba było chodzić z obozu do kuchni podgarnizonu gdzie się mieszczą umywalnie żołnierskie, co zabierało około półtorej godziny czasu.

Woda do picia była brudna, cuchnąca i niezdrowa i z tego powodu zdarzały się kilkakrotne wypadki zachorowań na czerwonkę.

Czasami i tych brudnych pomyj brakowało, gdyż na miejscu obozowania nie było ani jednej studni, a po wodę chodziło się do dołów pod cegielnią, lub znów natrętnie do kuchni żołnierskiej.

A teraz czystość wewnętrzna pomieszczeń.

Opłakana. Żeby doprowadzić wagony „salonowe", jak locum to nazywali uczestnicy, do należytego stanu, trzeba było w każdym wagonie zatrudniać przez cały dzień jednego człowieka.

Praca wstydu nie przynosi — mówi nasze przysłowie — lecz obowiązkom zamiatacza nie każdy może podołać. A na kursie tym — każdy ten rodzaj wyszkolenia bezwzględnie musiał przechodzić.

Tak nie można.

Kilka złotych w ogólnem zestawieniu kosztów kursu, nic nie znaczy, jednak można za nie było wynająć kilku chłopaków, którzyby czynności powyższe załatwiali.

Szkoda przecież drogiego czasu, który musieli uczestnicy tak krótkiego turnusu bezpotrzebnie poświęcać, nie mówiąc już o położeniu, w jakiem kandydat an zamiatacza się znajdował.

Teraz umundurowanie.

Ludzie, istne karykatury...

Film z tych komicznie ubranych panów zająłby czołowe miejsce wśród filmów Pata i Patachona.

Można przecież było wypożyczyć u wojska drelichów kategorji „b", — należałoby tylko w swoim czasie gdzie się należy zwrócić i sprawa załatwiona byłaby ku **ogólnemu zadowoleniu**.

Teraz, coprawda rzadko się powtarzający wypadek, lecz godzien podkreślenia. Nie wypada zwracać się do uczestników podobnego kursu per „ty".

Rzecz jasna, że kurs to nie uniwersytet, a jednak można użyć wyrazów prostszych, mających w sobie odrobinę delikatności zbliżającej człowieka ku sobie, a nie odwrotnie.

Okres trwania obozu, mojem zdaniem jest również nie odpowiedni.

Sierpień już sporo znaczy się jesienią. Zimno też bardzo dokuczyło śpiącym w towarowych otwartych z powodu zgnilizny wagonach. Deszcz przeciekał przez liche sufity i zmywał sen z oczu.

Z powyższych faktów wyniosłem, że o wiele lepiej będzie gdy obozy takie będą organizowane naprzykład w Niemnie, lub w Bielicy, gdzie i komunikacja jest dobra, lotnisko 5 pułku pod bokiem, tereny do ćwiczeń o jakich się nikomu nie marzyło, wody cały wielki Niemen. Wtedy uczestnik wyjedzie z sercem pełnem wdzięczności i ciałem nie schorowanem, lecz wypoczętem, wyzdrowiałem.

W następnym roku obóz taki, jak nas informowały odpowiednie czynniki, prawdopodobnie ma być zorganizowany przez Okręg Nowogródzki. Widzieliśmy wytężony wysiłek Inspektora kpt. Zakrzewskiego, który bardzo dużo położył swej pracy w tegorocznym obozie w Porubanku, sądzimy przeto że w r. 1935 wskazówki nasze posłużą mu w wyborze miejsca organizacji podobnego kursu.

Antoni Skiba.

SOŁY

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W SOŁACH.

Dnia 19 września r. b. w Sołach odbędzie się poświęcenie kościoła katolickiego. Uroczystego poświęcenia dokona JE ks. Arcybiskup Metropolita Wileński R. Jałbrzykowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. (d)

Ciężki wypadek przy budowie wiaduktu

Na linji kolejowej Druskieniki—Grodno podczas budowy wiaduktu wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ciężkie pokaleczenia kierownika robót inż. Włodzimierza Pawłowa.

Pawłow uległ ciężkim obrażeniom głowy i w stanie groźnym odwieziony został do szpitala.

Na Białorusi Sowieckiej

„Biał. Krynica" podaje, iż Białorusini tutejsi często otrzymują listy od swych krewnych, zamieszkałych w Białorusi Sowieckiej z prośbą o przysłanie chociażby parę kilogramów sucharów. Listy tego rodzaju nadchodzą nieraz od ludzi, zajmujących tam posady i eo ipso utrzymujących rządową rację żywnościową.

Sytuację na wsi białoruska gazeta maluje w ten sposób: włościanie obdarci i wynędzniali, bydło ledwie dźwiga nogi, nadomiar bardzo go mało, pola leżą odłogiem, a te, które zasiano, nie posiadają należnej kultury. Urodzaj tegoroczny zapowiada się bardzo nędznie.

Widmo głodu staje przed ludnością tak jak to było w latach 1921—22. (f).

Katastrofa samochodowa koło Ostrowca

Mieczysław Liszko, szofer właściciela majątku Adamowo gm. ostrowskiej Feliksa Niedzielskiego, jadąc z Ostrowia w kierunku Adamowa wpobliżu wsi Jachimówka niespodzianie dostał silnych wstrząsów nerwowych skutkiem czego wypuścił ster maszyny i spowodował wywrócenie się samochodu. Na szczęście obeszło się bez ofiar, gdyż jadąca w samochodzie Janina Niedzielska i 7-letni jej syn Henry kwypadli na trawę kalecząc nieznacznie głowę i bok. Chłopak odniósł pokaleczenia twarzy, natomiast szofer Liszko wypadł do rowu nie odnosząc żadnych obrażeń.

Samochód uległ częściowemu uszkodzeniu.

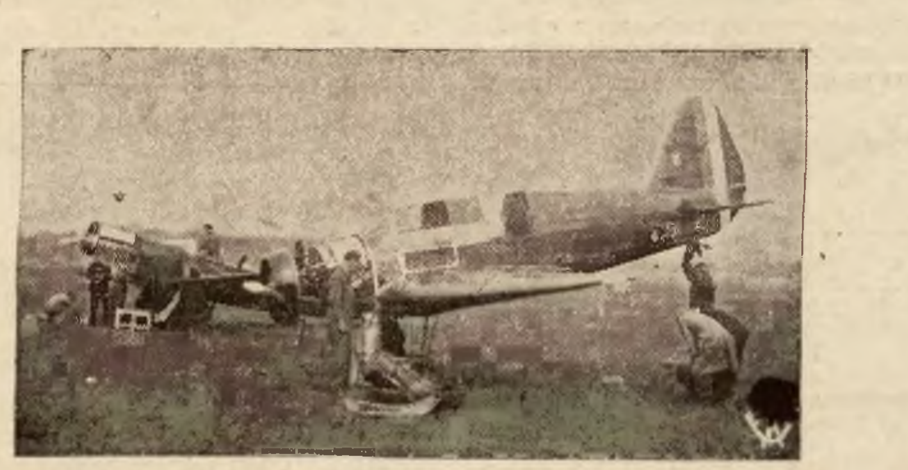
Liszko skierowany został do szpitala, gdyż uległ on atakowi apopleksji. (d)

Zamiast dzika postrzelił dwóch myśliwych

W puszczy świsłockiej podczas polowania doszło do tragicznego zajścia, gdyż niejaki J. Kuliński będąc ukryty na stanowisku w gąszczach leśnych postrzelił J. Jakubowicza i M. Wasilonka, których wziął za dzików.

Rannych skierowano do szpitala. Kulińskiego zatrzymano do decyzji władz śledczych. (c)

Międzynarodowy turniej lotniczy w Warszawie



Pierwsze dwa dni międzynarodowego turnieju lotniczego (Challenge) zajęło ważenie samolotów oraz ocena widoczności i wyposażenia technicznego aparatów.

Na zdjęciu — opróżnianie zbiorników z **benzyną** w samolotach włoskich.

Pod banderą Ligi Morskiej na Hel

Liga Morska i Kolonjalna pragnie, aby jej ostatnia w tem lecie wycieczka propagandowa nad morze pozostawiła w pamięci uczestników jak najlepsze wrażenie i dokłada starań ku zapewnieniu jadącym maksimum tego, co można osiągnąć kosztem 18 zł. 50 gr.

Wycieczka spędzi nad morzem dwa dni. Zwiedzanie portów odbędzie się przy udziale fachowych przewodników. Szczególnie pociągająca jest podróż na półwysep Hel zamówionym w tym celu luksusowym parowcem „Żeglugi Polskiej" posiadającym w swem wnętrzu dancing, będący również niemałą atrakcją. Kwatery zbiorowe zapewnione są w hotelu emigracyjnym, gdzie tak doskonale czuła się wycieczka czytelników naszych. Nie jest wykluczone, że na miejscu, za niewielką dopłatą, skojarzy się krótka wycieczka do Gdańska.

Odjazd z Wilna nastąpi w dniu 8-go września rano tak, aby jeszcze tego samego dnia znaleźć się nad morzem.

W drodze powrotnej wycieczka spędzi cały dzień w Warszawie.

Jak już informowaliśmy, zapisy na wycieczkę tę można uskutecznić wyłącznie w Lidze Morskiej i Kolonjalnej, przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 15 m. 13, tel. 18-16.

TEATR LETNI

„Dama w bieli“ Sztuka A Acharda w 3 aktach

Autor jest sadystą i posiada dużą dozę moral insanity. Mam wrażenie, że artyści grali tę sztukę z niesmakiem. może dlatego, że i charaktery postaci scenicznych są pozacierane, pogmatwane, mętne i nie dają się wygrać, prócz głównej roli bohaterki, która literalnie nie schodzi ze sceny, grając postać młodej dziewczyny i jej zmarłej matki w garsonjerze kochanka. w retrospektywnej scenie.

Znamy już ten ograny trick, kiedy ktoś coś mówi i nagle robi się ciemno. zaczyna się coś innego, niesamowicie związanego z akcją. Czasami jest to b. udatnie zrobione. Kiedyś była taka sztuka, która się zaczynała między panią i panem w wagonie, a potem była niesłychana bandycka historja, która się okazała snem owej pani a rozwijała się trzymając widzów w natężeniu. To usprawiedliwiało owe sztuczki — ale w „Damie w bieli“ główną wadą jest brak intrygi.

Od pierwszej chwili niemal dowiaduje się słuchacz, że konkurent córki, to kochanek matki zmarłej po zażyciu weronalu. Dawny ordynans, jak deus ex machina przychodzi objaśniać młodą dziewczynę o tych zdarzeniach sprzed lat 10 i dziwi się (?), że jest ona podobna do damy która mieszkała bliziutko koszar, w biały dzień przybiegała biało ubrana do pięknego porucznika, rozmawiała konfidencjonalnie z jego ordynansem i on!... nie wiedział kto to był i jak się nazywała? A mąż ani przypuszczał, że żona jest w bliskich stosunkach z porucznikiem? A obaj, mąż i kochanek, zdradzali tę ładną, głupiutką kobietę, w której byli mocno zakochani, która ciągle robiła sceny i spazmowała, ale którą się obaj zachwycali? Jakże więc uwierzyć, że i mąż i oficer mieli inne miłostki? Wszystko to nie trzyma się kupy, wszystko się niby obraca koło samobójstwa (weronalem) pięknej Maman. Raz się zdaje, że to przypadek, raz, że spowodu Marjetty, raz jakiejś, w ostatniej chwili ujawnionej inności, u której porucznik zgubił pierścionek od kochanki otrzymany.

Córka się tego wszystkiego dowiaduje lub domyśla i medytuje aż do spuszczenia kurtyny czy wyjść, czy nie wyjść za rówieśnika ojca. do którego pała niezdrową, c'est le cas de le dive, miłością. Nie to ją mierzi, brzydzi i przeraża, że to był kochanek matki. co, zdawałoby się musi zadecydować o tak dziwnem zamążpójścia, ale czy był winien jej śmierci czy nie? To jest jakieś fizjologicznie brudne. Naciągane sytuacje, mozolnie przez autora wywołane sploty i rozwiązania, wywołują wciąż zastrzeżenia. Niezgrabna to sztuka i niemiła. Bo to melodramat, a postać ojca jest bez powodu i sensu komiczna, konflikt duchowy młodej dziewczyny opiera się nie na faktach, ale na słowach, przez 10 lat nie zainteresowała się matką, a dopiero teraz, właśnie gdy się zakochała w przybyłym z innej części świata b. kochanku matki, starszawym jegomościu. Że niby, ponieważ jest do matki podobna, więc i gusta po niej oddziedziczyła. Ale autor starannie zaznaczył wielką różnicę charakterów tych dwóch kobiet, poważne podejście do życia tej córki, a bezmyślność Maman — głuptasa, trzpiotki.

Więc i to się nie trzyma.

Porównać do tak doskonale zbudowanej, logicznie i dowcipnie przeprowadzonej w swej paradoksalności „Gotówki“. Tam się dopiero wszystko zgrabnie, doskonale wysnuwa jedno z drugiego, naturalnym biegiem rzeczy. Jest jakiś specjalny zmysł autorski, który ukazuje jak to będzie wyglądało ze sceny, ale nie wszyscy to mają. „Dama w bieli“ tego nie ma. Daje efektowną rolę jednej artystce i koniec. Pierwszy akt nudny. P. Skrzydłowska grała, jak zwykle b. starannie, ale czuć było. że ją ta rola nuży, że jej nie smakuje. Najlepiej wyszedł drugi akt i zmiana z poważnej panny na Maman-trzpiota. p. Neubelt dźwigał bez przekonania niezgrabną rolę Papy. p. Bielecki, poprawnie, acz bez natchnienia wyczyniał swe amory z córką, z matką i znów z córką. Najlepszy los wygrał w tej sztuce p. Ścibor, który dał ładny, komiczny epizod, szczerze oklaskiwany.

Dekoracje śliczne. *Hro.*

Konferencja w sprawie budowy portu rzecznego na Wilji

W ostatnich dniach w sferach gospodarczych i handlowych miasta Wilna była szeroko omawiana sprawa przystąpienia do budowy nad rzeką Wilją przystani przeładunkowej.

Jako najbardziej dogodne miejsce wybrano okolice Zakretu, gdyż z miejscowości tej dogodnie można przeprowadzić bocznicę kolejową.

Sprawa ta nabiera cech realnych, gdyż popierana jest przez władze miejskie i wojewódzkie, które tembardziej popierają tę koncepcję, że od dwóch lat prowadzą pogłębianie rzeki Wilji i przystosowanie jej do żeglugi towarowej Sprawą budowy przystani przeładunkowej zainteresowały się również sfery rolnicze i kupiectwo rolne, gdyż, jak ustaliła kalkulacja, sprowadzanie drogą wodną licznych transportów zboża, nierogacizny i innych produktów rolnych do Wilna odbyłoby się o 40 — 50 proc. taniej, niż drogą kolejową. Sprawa więc budowy portu rzecznego uzależniona jest obecnie od kapitałów, gdyż ani władze rządowe, ani samorząd nie mogą wyasygnować takiej sumy, aby można było zbudować port na Wilji. W kwestji tej muszą pomóc sfery gospodarcze i rolne. (d).

Tragedja młodej sprzedawczyni

Onegdaj wieczorem do mleczarni Joachima Dubasińskiego przy ulicy Wileńskiej 10 przyszło dwóch młodzieńców. W sklepie była tylko 20-letnia kuzynka właściciela sklepu Marja Dubasińska, pracująca w mleczarni w charakterze sprzedawczyni.

Przybyli zażądali: jeden znaczków pocztowych, drugi szklanki kwaśnego mleka. Dubasińska dała pierwszemu klientowi żądane znaczki, poczem wyszła do kuchni po szklankę kwaśnego mleka dla drugiego klienta.

Gdy Dubasińska po chwilowej nieobecności powróciła do sklepu klientów już nie było. — Narazie była tem tylko zdziwiona. Po chwili jednak, tknięta złem przeczuciem zajrzała za ladę i z przerażeniem skonstatowała brak teczki zawierającej znaczki pocztowe i stemplowe na ogólną sumę ponad 600 zł.

Zrozumiawszy, że klienci byli złodziejami i wywabiwszy ją podstępem do sąsiedniego pokoju dokonali kradzieży, Dubasińska wybiegła na ulicę i podniosła alarm. Było już jednak za późno. Złodzieje zdążyli zbiec.

Również wszczęty przez zaalarmowaną policję pościg nie dał wyniku.

Ale na tem wypadek nie zakończył się, gdyż przejęta tem Dubasińska w niespełna dwie godziny po kradzieży targnęła się na własne życie wypijając pół litra spirytusu denaturowego.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Dubasińską w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c).

Rekordzista świata w rzucie dyskiem



Na zawodach lekkoatletycznych w Oslo Szwed Harald Anderson pobił światowy rekord w rzucie dyskiem, osiągając 52,42 m.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 1 września 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert muzyki lekkiej. 14.00: Wiad. o eksporcie. 14.05: Pogad. Wil. Aeroklubu. 16.00: „15-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża“. 16.05: Muzyka religijna na przestrzeni wieków (płyty). 17.00: Wesoła aud. dla dzieci. 17.15: Koncert. 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy. 19.00: Rozmaitości. 19.05: Tygodnik litewski. 19.15: Koncert. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Koncert szopenowski. 20.30: „Wrażenia z wystawy radjowej w Berlinie“ pogad. 20.40: Muzyka polska. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wiecz. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: „Wrażenia z Targów Wschodnich“ pogad. 22.10: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 2 września 1934 roku.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 9.55: Program w wyk. „Wesołej Trójki“. 10.05: Nabożeństwo. 11.40: Muzyka religijna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10. Pogad. pocztowa. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Bieszczady, zapoznane polskie góry“— odczyt. 13.15: D. c. poranku muz. 14.00: Muzyka taneczna (płyty). 15.00: „Starania uprawowe rolnika na jesieni“ odcz. 15.15: Aud. dla wszystkich: 1) Czem był i jest Gdańsk dla Polski— pogad. 2) Muzyka. 3) Chwilka humoru. 4) Muzyka. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital fortep. 16.45: Aud. dla dzieci starszych. 17.00: Muzyka lekka. 17.50: „Książka i wiedza“. 18.00: Słuchowisko. 18.45: „Życie młodzieży“ odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Progr. na poniedz. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert popularny z udz. Dymitra Smirnowa (tenor). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.45: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.00: Pogad. radjotechniczna. 22.15: Monolog regjonalny Leona Wołłejki. 22.30: Godzina życzeń (płyty). 23.00: Komun. meteor. 23.05: D. c. godziny życzeń (płyty).

Sprostowanie

We wczorajszym feljetonie „20 lat temu“ wkradł się fatalny błąd zecerski: mianowicie w 1-ym wierszu 3-ej szpalty zamiast „rekruci szli rżnąć „pomieszczyków“ — należy czytać „szli klnąc“ i t. d. (Nigdzie o rżnięciu nie było mowy wtedy, ni potem, nawet za bolszewickich czasów wśród spokojnego ludu Wileńszczyzny.

H. R.

KURJER SPORTOWY

Na starcie maratonu o mistrzostwo Polski

Jutro Wilno będzie świadkiem ciekawej walki sportowej, rozegranej na dystansie 42 klm. o mistrzostwo Polski. Tradycyjny maraton, który posiada legendarną historję został w tym roku znów wyznaczony do Wilna. Organizatorzy dokładają wszelkich starań by impreza wypadła jak najokazalej.

Wczoraj została zamknięta lista zgłoszeń, która przedstawia się następująco: Półtorak — Jagielonia, Wawrzyn — Lublin, Sitko — Roździeń, Szopienice, Soduła — Łódź, Strzelec, Buczyński — Warszawianka, Lutkiewicz — Pocztowe P. W. Wilno, Dudaniec — Ognisko K. P. W. Wilno, Żaka — A. Z. S. Warszawa, Garncarz — Pogoń, Ropicki — Krynica, Waliszka — Chorzów, Stadjon, Nowak — Poznań, Sokół.

Ogółem mamy 13 zawodników. Nie jest jednak wykluczone, że dziś nadejdą jeszcze zgłoszenia z datą stempla pocztowego z dn. 30 sierpnia. Ilość zawodników w tym roku jest stosunkowo mniejsza, niż w roku zeszłym. Startują jednak w tym roku starzy wyjadacze maratonu. Wszystkie niemal nazwiska są ogólnie znane. Najwięcej szans posiada zeszłoroczny mistrz i rekordzista Polski Garncarz ze Lwowa.

Zawodnicy zatrzymają się w hotelu Szlacheckim przy ul. Ostrobramskiej 2.

Dziś o godzinie 19 odbędzie się odprawa wszystkich biegaczy w Poradni sportowo-lekarskiej. Na zebraniu wytłumaczona będzie trasa biegu, oraz rozdane numery zawodnicze. Na zebranie proszeni są o łaskawe przybycie w pierwszym rzędzie panowie sędziowie. a w drugim motocykliści i kolarze, którzy otrzymają opaski by służyć pomocą w czasie biegu. Cała trasa obstawiona będzie przez wojsko, policję i Strzelca. W Wielkiej Rzeszy zorganizowany ma być punkt odżywczy przez miejscowy oddz. Strzelca, na czele którego stoi p. Anielski

Start maratonu nastąpi jutro na stadjonie Ośrodka W. F. o godz. 8.30. Meta mieścić się będzie również na Pióromoncie. Pierwsi zawodnicy powinni przybyć koło godziny 11-ej. Po maratonie odbędzie się krótka uroczystość rozdania nagród.

TENISIŚCI GRODZIEŃSCY W WILNIE

Dowiadujemy się, że na zapowiedzianym na 1 i 2 września meczu tenisowym miejscowego Klubu Prawników z „Kresowją“ grodzieńską reprezentacja Grodna wystąpi w składzie pań Dessinowej, Malarczykowej i Wojciechowskiej oraz panów 2-ch braci Bortkowskich i Chojnowskiego.

Najsilniejsze rakiety stanowią p. Dessinowa (tegoroczna mistrzyni Druskienik) oraz Bortnowski. Szczególnie interesującą zapowiada się singl senjor. pań Dessinowej i Dowborowej mających z sobą stare porachunki turniejowe

Szkoda, że w ramach tego meczu nie można będzie oglądać spotkania Bortkowskiego z Grabowieckim, gdyż są to gracze o zbliżonej klasie i sposobie gry, przyczem Grabowiecki miałby sposobność zrewanżowania się za przegraną na terenie Grodna.

Na prośbę organizatorów nadmieniamy, że początek gier w sobotę o godz. 15, w niedzielę przed południem o 11-ej, po południu o 15.30.

Po spotkaniu sobotniem gospodarze organizują w lokalu Klubu krótką zabawę taneczną zapowiadając początek na godz. 8.30. zakończenie na 12-tą. Strój tenisowy.

MAKABI WALCZY DZISIAJ Z HAPOELEM.

Wczoraj wieczorem przyjechała do Wilna piłkarska drużyna Palestyny Hapoel. Na dworcu witały palestyńczyków władze sportowe Wilna oraz tłum zwolenników Makabi.

Mecz Hapoel—Makabi odbędzie się dzisiaj o godz. 16 na boisku 6 p. p. Leg. na Antokolu.

Biorąc po uwagę, że drużyna Palestyny reprezentuje wysoki poziom gry, a występy jej w Polsce były o zmiennem szczęściu, przeto trzeba spodziewać się, że dziś zbierze się na Antokolu tłum widzów.

Makabi wystąpi w następującym składzie: Rogow, Kotłowski, Szwarc I. Szwarc II, Szwarc III, Blamental, Antokolec I. Antokolec II Zajdel, Nieberg, Rotenberg, zapasowi Low i Nadel.

Zespół palestyński odjedzie dziś bezpośrednio do Londynu.

KOMUNIKAT WIL. O.P.Z.P.

Wydział Wil. OPZP wzywa wszystkich sędziów pływackich do bezwzględnego punktualnego stawienia się na start (Basen 3 B. Sap. godz. 9.45).

Zawodnicy, nieposiadający płaszcza i szorstkiego ręcznika do wyścigu nie będą dopuszczeni (ze względu na temperaturę powietrza i wody).

Zwycięzcom zostaną rozdane dyplomy i żetony.

Dyplomy z Długodystansowych Zawodów Pływackich oraz Pierwszego Kroku Pływackiego i Zawodów Klasyfikacyjnych są do odebrania na Basenie 3 B. Sap. u szatniowego wzgl. P. Rywosza lub Subotowicza codziennie w godz. 15—17.

KRONIKA

Sobota 1 Wrzesień

Dziś: Pocieszenie N.M.P.
Jutro: Stefana Kr. Węg.

Wschód słońca — godz. 4 m. 26
Zachód słońca — godz. 6 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 31/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 762
Temp. średnia + 16
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 14
Opad 6
Wiatr półn.-zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: w nocy deszcz

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia naogół pogodnie, jednak ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

MIEJSKA

— **Zamknięcie ruchu kołowego.** Wobec przystąpienia Zarządu Miejskiego m. Wilna do przeprowadzenia robót kanalizacyjnych w posesjach należących do 6 p. p. Leg przy ulicy Kościuszki, poczynając od 3 do 9 września rb. ulica ta w odcinku od kościoła Św. Piotra i Pawła do Wilenki, zostanie zamknięta dla ruchu kołowego. Ruch kołowy kierowany będzie przez Zarzecze.

— **Zabrukowanie ulicy Antokolskiej.** W najkrótszym czasie, t. j. po wyschnięciu i stwardnieniu gruntu na ulicy Antokolskiej, sekcja techniczna magistratu przystąpi do wybrukowania tej ulicy na odcinku od ul. Tiwoli do ul. Suchej

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. „Odrodzenie“** zawiadamia członków swych i sympatyków, że w sobotę dnia 1 września o godz. 20-ej odbędzie się zebranie-herbatka z dyskusją na temat artykułu Dymitra Doncowa „Czy zachód“ (w „Wistniku“ tł. w „Buncie Młodych“) w mieszkaniu prywatnem przy ul. Konarskiego 15.

W niedzielę dnia 2 września ks. prof. W. Meysztowicz odprawi mszę św. w kościele św. Jana w kaplicy Bożego Ciała i godz. 9.15. Po mszy agapa w lokalu „Odrodzenie“.

Z UNIWERSYTETU

— **Egzaminy magisterskie na Wydziale Humanistycznym USB.** w terminie jesiennym — 1924—35 r. akad. odbywać się będą w czasie od 1 października 1934 r. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 12 do 19 września br.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna.** Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1934—35 udziela kancelarja (Zawalna 4—14) w niedziele, wtorki i czwartki od godz.8 — 10 w.

Z POCZTY

— **Wycofanie starych znaczków stemplowych.** Z rozporządzenia władz skarbowych w terminie do końca września rb. wszelkie znaczki stemplowe wartości 20, 30, 40 i 50 gr., sporządzone według dawniejszych wzorów mają być wycofane z obiegu. Wymiana tych znaczków na znaczki nowego typu nastąpi w terminie od 15 września do 15 października br. (a).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Związek Bezpartyjnych Żydów w Wilnie.** W środę odbyło się w lokalu Związku Bezp Żydów w Wilnie organizacyjne zebranie.

Zebranie zagaił dyr. Fruchter, zaznaczając, że ma ono na celu zatwierdzenie programu Z. B. Ż. w Wilnie, jakoteż ostateczny wybór Zarządu.

Następnie odczytano pismo Centrali Z. B. Z. w Warszawie zatwierdzające utworzenie oddziału Z. B. Ż. w Wilnie oraz wysłuchano sprawozdania dyr. Fruchtera z dotychczasowej działalności.

Referat programowy wygłosił p. Sygałow. Po referacie i odczytaniu programu przez przewodniczącego wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp. Fruchter, Oszmian, Rywosz, Zaleman, Lewin, Maskin i Zalcberg.

Do Zarządu weszli pp.: dyr. Fruchter. Miłakowski, Szymanowicz, Zaleman, Chołow Cyrlin, Oszmian, Lewin Sołonojć, Berger.

Do wydziału prasowo-propagandowego wybrano p Sygałowa i p. Maskina.

Prezydjum zostanie wyłonione na najbliższem posiedzeniu Zarządu, które zostało zwołane na niedzielę. (m).

RÓŻNE.

— **Komunikat Tommaka.** Towarzystwo Miejskich i Międzymiastowych komunikacyj autobusowych w Wilnie komunikuje:

Ulgowe bilety dla uczącej się młodzieży będą wydawane tylko za okazaniem legitymacyj uczniowskich, ostemplowanych przez Tommak, przeto dla uniknięcia nieporozumienia należy legitymacje uczniowskie przesłać do ostemplowania do Dyrekcji Tommaku, Jagiellońska 14 — 4 w godzinach urzędowych 8—14, w soboty do godz. 1.

—o[]o—

Aresztowanie młodocianych „piratów“

Sprawcy okradzenia „Pana Tadeusza“, „Kurjera“ i „Grodno“ zatrzymani

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Kurjera“ o tem, iż w nocy nieznani sprawcy przedostali się na trzy stojące przy przystani u wylotu ulicy Arsenalskiej statki „Pan Tadeusz“, „Kurjer“ i „Grodno“ i skradli stamtąd rozmaite rzeczy na ogólną sumę ponad 200 zł.

Wczoraj w wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ujęła sprawców. Okazali się nimi 15-letni Rachmiel Wiljan, bez stałego miejsca zamieszkania oraz jego 14-letni „kolega“.

W czasie badania złodziejaszkowie przyznali soodęiamtądbdzz z
li się do okradzenia parostatków.

Część skradzionych rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanym. (e).

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w pismach wileńskich artykułu dot. znajdującej się w likwidacji „Spółdzielni Autobusowej“ na życzenie władz zainteresowanej Spółdzielni wyjaśniamy, że artykuły te są inspirowane przez pewne koła, które za pośrednictwem b. członków starały się aż do osiągnięcia celu zdezorganizować wyżej wskazaną placówkę. Ostatnio nawet członkowie ci usiłowali skłonić Komisję Likwidacyjną, by nie respektowała wymagań ustawy w przedmiocie likwidacji, nie regulowali zobowiązań, księgi poniszczyli a gotówkę rozdzielili.

Ze swej strony nadmieniamy, że likwidacja jest w toku.

Związek Spółdzielni Polskich Oddział w Wilnie.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** — Dziś w sobotę dnia 1 września o godz. 8 m. 30 przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedja Marcelego Acharda „DAMA W BIELI“. Autor zajmujący w komedjo-pisarstwie francuskiem jedno z czołowych miejsc, przedstawia w swym najnowszym utworze wiecznie aktualną historję dwojga serc. Doskonała gra całego zespołu z H. Skrzydłowską, M. Bieleckim, W. Neubeltem, A. Łodzińskim, oraz W. Ściborem wróżą tej sztuce długotrwałe powodzenie. Reżyserja W. Czengerego. — Dekoracje — W. Makojnika.

— **Jutro** o godz. 8 m. 30 w. „Dama w bieli“

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. Występy Janiny Kulczyckiej. — Dzisiejsza premjera.** Dziś wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia“ słynna operetka Lehara Hr. Luksemburg, która w triumfalnym pochodzie przeszła wszystkie stolice świata. Wśród szeregu świetnych operetek Lehara „Hr. Luksemburg“ zajął przodujące miejsce — zarówno dla swych czarownych melodyj, jak i szampańskiego humoru, dowcipu i zabawnych sytuacyj. W rolach głównych wystąpią J. Kulczycka, B. Halmirska, K. Dembowski, — M. Domosławski, W. Szczawiński i inni. Balet z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskim wykona galopadę karnawałową i biały walc. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Przy pulpicie A. Wiliński.

UWAGA: Od dnia dzisiejszego widowiska w Teatrze „Lutnia“ rozpoczynać się będą o g. 8 m. 15. Opłata za szatnię obniżona.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni“.** — W poniedziałek najbliższy grana będzie po raz 30 barwna i melodyjna operetka „Orłow“ z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr.za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis